10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 35.

Kraków, czwartek 13 lutego 1941 r.

[illegible]

Ewakuacja południowej Anglji.

Eastborne i Worthing opustoszały.

Sztokholm, 12 lutego. **Wszystkie szosy na południowem i południowo-wschodniem wybrzeżu Anglji są pełne samochodów, obładowanych materacami, sprzętami domowemi, wózkami dziecinnemi i pościelą. Samochody zdążają częściowo ku północy i zachodowi, po części jednak również ku wschodowi.**

Masową tę ucieczkę spowodowały ponowne ostrzeżenia o możliwości inwazji niemieckiej. Wśród uciekających jest wiele rodzin, które ewakuowane zostały jeszcze ub. lata, później jednak stopniowo wracały do swych pierwotnych siedzib. **Obecnie udają się one po raz drugi drogą w nieznane.**

Jak donosi londyński przedstawiciel „Nya Dagligd Allehanda" z Folkestone zostały w ciągu lata ewakuowane 2/3 ludności, z czego 5.000 stopniowo powróciło ponownie. Obecnie ludność ta odpływa z miasta po raz drugi. **Eastborne i Worthing opustoszały niemal zupełnie.** Ze 150.000 mieszkańców Folkestone pozostało jeszcze w mieście zaledwo 70.000.

Nocny wypad angielskich okrętów wojennych nie powiódł się.

(§) **Berlin,** 12 lutego. **Wypad angielskich statków wojennych na wybrzeża Flandrji, jaki miał miejsce w nocy z 10 na 11 lutego spalił na panewce dzięki czujności niemieckiej artylerji nadbrzeżnej.**

Nieprzyjacielskie jednostki morskie zostały wzięte pod ogień artyleryjski na odległość 20 do 25 km. Po krótkim pojedynku artyleryjskim nieprzyjaciel zaprzestał ognia, zaś nieprzyjacielskie statki zawróciły z drogi pod wrażeniem ostrzeliwania artylerji niemieckiej, a następnie zniknęły w ciemnościach nocy.

Londyn w stanie oblężenia.

Sprawozdanie węgierskiego naocznego świadka..

(=) **Budapeszt,** 12 lutego. **Urzędowa węgierska agencja informacyjna opublikowała sprawozdanie naocznego świadka o sytuacji w Londynie.**

Sprawozdanie to w pewnych szczegółach potwierdza lub uzupełnia i zaokrągla obraz, jaki można sobie już było wyrobić na podstawie doniesień prasowych innych neutralnych krajów lub nieprowadzących wojny.

Ludność Londynu — jak stwierdza sprawozdawca węgierski — przygotowuje się na to, że **w danym razie będzie musiała przez całe miesiące wytrzymać ciężkie ataki.** Ćwiczenia, przeprowadzane przez armję, wychodzą z założenia, że nieprzyjaciel usiłuje dokonać inwazji. Dla chorych osób skonstruowano ciekawy typ maski gazowej, który ułatwia lżejsze oddechanie. **Na ulicach wzniesiono wszędzie barykady z worków z piaskiem, mające służyć do ochrony przeciwko bombom zapalającym.**

W tym samym celu zmobilizowano wzmocnione patrole pożarne w budynkach. **Nawet kościoły obrócono obecnie na schrony przeciwlotnicze:** np. w krypcie katedry w Liverpoolu urządzono miejsca do spania na 4000 osób. W rozbudowie dostatecznej ilości schronów przeciwlotniczych przeszkadzał przez dłuższy czas brak cementu, ponieważ wszystkie zapasy cementu zostały użyte na budowę fortyfikacyj nadbrzeżnych. W schronach przeciwlotniczych **rozdano dotychczas przeszło pół miljona masek ochronnych, sporządzonych z płótna,** celem zapobieżenia rozszerzaniu się chorób zakaźnych.

W stolicy Anglji uprzątnięto gruzy w wielu miejscach, w obecnej chwili zaznacza się jednak **brak rąk do pracy** dla tych robót, ponieważ wszystkie, stojące do dyspozycji siły robocze użyto w pierwszej linji do rozbudowy fortyfikacji.

Przywrócenie komunikacji ulicznej przeciągało się w niektórych okolicach przez całe miesiące. Nad kraterami od wybuchów bomb zbudowano prowizoryczne mostki drewniane dla pieszych. Pod temi mostkami pracują na głębokości kilkunastu metrów kolumny robotnicze nad naprawą kanałów. W miejsce zerwanych drutów telefonicznych ustawiono prowizoryczne instalacje przy pomocy ruchomych materjałów, umożliwiających podjęcie ruchu telefonicznego.

Odznaczenia dla robotników dokowych w Anglji.

200 odznaczeń po „poważnych pożarach".

(§) **Sztokholm,** 12 lutego. W przeciwieństwie do twierdzenia, iż objekty wojskowe nie były nigdy atakowane, przytacza „London Gazette" przykładowy **wypadek odznaczenia orderem pewnego dozorcy doków w porcie londyńskim za wybitną pracę przy kierowaniu akcją ratunkową „w czasie gwałtownego ataku na doki i spowodowanego tem wielkiego pożaru".**

Dziennik pisze następnie: „Przy różnych innych okazjach, kiedy doki były bombardowane wykazał on swoje zalety wśród najcięższych okoliczności".

Pewien członek londyńskiej policji portowej otrzymał odznaczenie za to, że „na terenie ogarniętym bardzo gwałtownym pożarem, oraz na nadzwyczajnie uszkodzonym terenie wkroczył do szeroko rozmieszczonych objektów dokowych, **zachęcając przytem swoich ludzi, dał on wspaniały przykład lekceważenia niebezpieczeństwa wśród spadających bomb, pożarów, oraz pocisków zegarowych".**

O innym dozorcy dokowym powiedziano co następuje: „Objekty dokowe znajdujące się pod jego dozorem zostały gwałtownie zbombardowane. **W licznych wypadkach kierował on oddziałami straży pożarnej, celem przeciwdziałania pożarom, spowodowanym przez bomby zapalające i dopomógł do uratowania cennych budynków dokowych przed zniszczeniem".**

Załoga pewnego parowca holowniczego otrzymała **pochwały za zwalczanie ze swej łodzi pożarów na okrętach i przeholowanie innych okrętów ze strefy niebezpieczeństwa „podczas gwałtownego ataku powietrznego na doki londyńskie".**

Jeszcze znamienniejszem jest inne umotywowanie odznaczenia orderem, przyczem między wierszami przyznano się do zniszczenia bombami zapalającemi i wybuchowemi zapasów amunicji, złożonych na pewnym dworcu towarowym.

W motywach do odznaczenia urzędników kolejowych stwierdzono dosłownie: „Kiedy bomby rozpryskujące poczęły spadać na magazyny towarowe, wyrządzając szkody i wzniecając pożary, **podjęli oni kierownictwo akcji ratunkowej i przeszukiwali magazyn, celem stwierdzenia, czy nie znajdują się tam ranni.** Kiedy usłyszeli, że w magazynie znajduje się pewien ranny żołnierz, drugi zaś leży na aucie ciężarowem, pospieszyli do nich i usunęli owych żołnierzy z pobliża palącego się wagonu z amunicją, zawierającego eksplodujące granaty. Mimo **nieustannych wybuchów granatów usiłowali oni jeszcze gasić płonące wagony".**

W ten sposób w nieprzerwanym szeregu motywów do niemal 200 odznaczeń **przyznano się do „poważnych pożarów" w dokach londyńskich, pożarów na licznych okrętach i barkach w porcie, pożarów licznych rezerwoarów gazowych w Londynie, uszkodzeń bombami okrętów handlowych, spłonięcia rezerwoarów ropy, pożarów okrętów w Dover, pożaru w pewnym wielkim spichrzu, częściowego zniszczenia magazynu amunicji marynarki w dokach londyńskich, zniszczenia budynków fabrycznych, bombardowania pewnej gazowni, bombardowania objektów kolejowych, zupełnego zniszczenia budynku policji w porcie londyńskim, pewnej liczby poważnych pożarów, które objęły objekty kolejowe i doki, eksplozji zapasów amunicji w porcie w Liverpoolu, wielkiego pożaru w tymże porcie na dworcu towarowym stacji Bordesley.**

Tekst mowy Churchilla uzgodniony między Waszyngtonem a Londynem.

(=) **Waszyngton,** 12 lutego. Jak donosi Assiociated Press, senator stronnictwa demokratycznego Wheeler miał się wyrazić, jakoby ostatnia mowa Churchilla musiała ulec uzgodnieniu w porozumieniu Waszyngtonu z Londynem a to w tym celu, aby stępić ostrze akcji, jakaby mogła wyniknąć w związku z ustawą o pomocy na rzecz Anglji.

Przemówienie Churchilla zostało dostosowane do ram starań podjętych przez brytyjskiego ambasadora lorda Halifaxa na rzecz przyjęcia tej ustawy.

Anglja popiera Haile Selasie.

(=) **Berno,** 12 lutego. Dotychczas wstrzymywano się w Londynie z zajęciem jasnego stanowiska w kwestji „przyszłego ustroju państwowego w Abisynji" z obawy przed wybuchem intryg konkurencyjnych pomiędzy poszczególnemi szczepami, a zwłaszcza wodzami, działającymi na korzyść polityki angielskiej. Obecnie zrezygnowano z tego powściągliwego stanowiska.

Minister spraw zagran. Eden oświadczył w Izbie gmin, że rząd angielski powita życzliwie przywrócenie niepodległej Abisynji i uznaje pretensje negusa Haile Selasie do tronu. Sprawa ta ma być uregulowana ostatecznie na konferencji pokojowej.

W międzyczasie rząd brytyjski popiera Haile Selasie wojskowo i gospodarczo. Anglja — jak zapewnił wkońcu Eden — nie ma żadnych pretensji terytorjalnych w Abisynji. Jak widać, Anglja ma obecnie przecież jakiś cel wojenny.

Japonja obchodzi rocznicę założenia państwa.

Uroczyste manifestacje w Tokio.

(=) **Tokio,** 12 lutego. **Pomimo czasów wojennych Tokio obchodziło we wtorek rcznicę założenia państwa japońskiego w tradycyjnej formie organizując liczne pochody, uroczystości przed pałacem cesarskim oraz przy pomniku bohaterów.**

Przeszło 10.000 mężczyzn i kobiet ze wszystkich warstw ludności zgromadziło się na siedmiu placach w Tokio, skąd przemaszerowali długiemi pochodami przez ulice stolicy. O godzinie 9-tej rano syreny i dzwony wszystkich świątyń oznajmiły początek uroczystości, poczem siedem miljonów mieszkańców Tokio w uroczysty sposób złożyło pokłon w kierunku pałacu cesarskiego, zachowując przez kilka chwil skupione milczenie.

Po wszystkich domach, ulicach i lokalach publicznych rozdawano ulotki, wzywające Japończyków do dostosowania swego codziennego życia do obecnych, poważnych czasów.

Japońska delegacja wojskowa zwiedza pola bitew na Zachodzie.

(§) **Bruksela,** 12 lutego. **Japońska delegacja wojskowa, podejmowana przed kilku dniami przez kancl. Hitlera w Berlinie, przybyła do Brukseli, udając się następnie na zwiedzanie pól bitewnych na froncie zachodnim.**

W imieniu głównodowodzącego armji lądowej powitał członków delegacji dowódca wojskowy w Belgji i Francji północnej generał piechoty von Falkenhausen w obecności marszałka polnego Kesselringa.

W przemówieniu swem zwrócił generał v. Falkenhausen uwagę na fakt, że tereny, które członkowie delegacji będą zwiedzali, już niejednokrotnie były polami bitew europejskich, na których podobnie jak w wojnie światowej, również ostatnio rozegrały się rozstrzygające bitwy i z tego też powodu podróż spotka się z niezwykłem zainteresowaniem gości.

W imieniu delegacji japońskiej generał-porucznik Tomoyuki Yamashita podziękował w serdecznych słowach, podkreślając w szczególności wyczyny armji niemieckiej oraz uznanie dla niemieckiej organizacji oraz wyrażając życzenia dla Niemiec i dla jej wojska.

Goście z Dalekiego Wschodu zabawią kilka dni na terenach Belgji i Francji północnej, poczem udadzą się w dalszą drogę do Francji.

Bryt. transportowiec przewrócił się.

(=) **Nowy Jork,** 12 lutego. Jak donoszą z Lewes (Delaware), brytyjski transportowiec „Rarom de Larrinaga" pojemn. 5.091 br. t. r. przewrócił się z ładunkiem łomu żelaznego, przeznaczonego dla Anglji. Wypadek miał miejsce w odległości 3 mil morskich od wybrzeża Delaware.

47 marynarzom, stanowiącym załogę tego statku udało się uratować, natomiast palacz zaginął.

Zatonął statek jugosłowiański.

(=) **Nowy Jork,** 12 lutego. Jak donosi „Philadelphia Maritime Exchange" od dn. 28 stycznia brak jakiejkolwiek informacji o losie parowca jugosłowiańskiego „Duba" (poj. 4.115 br. t. rej.) odbywającego rejsy w służbie angielskiej, który prawdopodobnie zaginął. Załoga tego statku liczyła 40 marynarzy.

Walka o prawo strajków w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Berno,** 12 lutego. Jak donosi agencja informacyjna „United Press" z Nowego Jorku, Amerykańska Federacja Pracy (American Federation of Labor) zakomunikowała w swoim organie prasowym, iż **z całą energją przeciwstawia się projektom w kierunku ograniczenia prawa strajków w amerykańskim przemyśle zbrojeniowym.** Federacja uważa tego rodzaju projekty za „niemożliwe do zniesienia i sprzeczne z konstytucją" **Prawo do strajku jest niepozbywalnym przywilejem, a zorganizowany świat robotniczy nie może i nie chce uznać skasowania, czy nawet ograniczenia tego prawa.**

W obecnej chwili — według doniesienia „United Press" — strajki panują w 8 amerykańskich fabrykach zbrojeniowych. — Strajkuje ogółem 17.000 robotników, którzy skarżą się powszechnie na wzrastające koszty utrzymania i żądają podwyższenia płac.

Przyrost naturalny w Niemczech.

(§) **Berlin,** 12 lutego. Stały przyrost liczby urodzin w Niemczech przedstawia się w sposób następujący:

1933 r.	971.000	urodz.	tj.	14.7	na	1000	mieszk.
1934 r.	1,198.000	„	„	18.0	„	„	„
1935 r.	1,264.000	„	„	18.9	„	„	„
1936 r.	1,279.000	„	„	19.0	„	„	„
1937 r.	1,277.000	„	„	18.8	„	„	„
1938 r.	1,347.000	„	„	19.7	„	„	„
1939 r.	1,407.000	„	„	20.3	„	„	„

Powyższa statystyka odnosi się jedynie do Rzeszy w dawnych granicach. W r. 1939 zanotowano na terenie Rzeszy Wielkoniemieckiej przyrost dzieci, wynoszący 1,633.000. Od r. 1933 urodziło się na dawnym obszarze Rzeszy o 2¼ miljona dzieci więcej, niż to można było przypuszczać na podstawie danych przyrostu naturalnego z lat ubiegłych.

Przedłużenie zawieszenia broni między Syjamem a Indochinami.

(=) Hanoi, 12 lutego. Upływający we wtorek termin zawieszenia broni między Indochinami i Syjamem został przedłużony o dwa tygodnie, jak to zakomunikował generalny gubernator dla francuskich Indochin wiceadmirał Découx.

Przedłużenie zawieszenia broni nastąpiło wobec toczących się w dalszym ciągu rokowań pokojowych w Tokio pod przewodnictwem Japonji, oraz na podstawie warunków, przewidzianych w samym układzie o zawieszeniu broni.

W Tromsoe ukazał się „Niemiecki Dziennik Polarny“.

(=) **Oslo**, 12 lutego. W sobotę 8 lutego br. ukazał się w Tromsoe pierwszy numer „Niemieckiego Dziennika Polarnego“. — Dziennik ten będzie się ukazywał 6 razy w tygodniu i stanowi on filjalne wydawnictwo „Dziennika Niemieckiego w Norwegji“, wydawane dla północnych okolic polarnych Finmarken i Tromsoe.

Trudności państw południowo-amerykańskich.

(=) **S. Asuncion**, 12 lutego. Jak dotkliwie odbijają się skutki „brytyjskiej blokady“ na małych państwach południowo-amerykańskich świadczy statystyka eksportowa Paragwaju. Wywóz zamorski z Paragwaju do Europy prawie całkowicie ustał, zmniejszając się o 90 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Mimo wszelkich wysiłków nie udało się nawet w najmniejszym stopniu wyrównać tego olbrzymiego spadku eksportu drogą zwiększonych wymian towarowych z państwami kontynentu amerykańskiego. Jedynie z Argentyną udało się podtrzymać intensywną wymianę handlową.

Trudności natury gospodarczej w Paragwaju i Boliwji, wynikające również wskutek położenia geograficznego, które powiększa izolację, były, jak wiadomo, zasadniczym tematem obrad konferencji państw La Platy, jaka przed niedawnym czasem odbyła się w Montevideo.

Wielkie nadzieje pokładane są we wzmożonym eksporcie do Japonji, dokąd przed niedawnym czasem przewieziono 250.000 kg bawełny. Biorąc pod uwagę krytyczne położenie właścicieli plantacyj, uchwalił rząd zakupić ostatnie zbiory bawełny, aby je następnie w całości odstąpić Japonji.

Nowe stawki dostawy mleka w gospodarstwach sowieckich.

(=) **Moskwa**, 12 lutego. W ostatnich latach wprowadzono w kołchozach sowieckich system produkcyjny, polegający na przekazywaniu państwu ziemiopłodów w rodzaju zboża, mięsa, jaj, wełny itp., obecnie zaś przystąpiono do racjonalnej gospodarki mlecznej, opartej na nowych podstawach.

Kiedy dotychczas dostawy mleka uzależniane były od ilości krów, obecnie obowiązują gospodarstwa kołchozowe dostawy tego produktu, uzależnione od ilości hektarów ziemi uprawnej. W ten sposób dano hodźca mniej produktywnym kołchozom, które siłą faktu będą musiały podnieść produkcję mleka z tem, że nadmiar obowiązkowych dostaw pozostawać będzie do wyłącznej dyspozycji kołchozów.

15.157 lekarzy-specjalistów czynnych w Niemczech.

(§) **Berlin**, 12 lutego. Jak wynika z danych statystycznych za rok 1940 liczba lekarzy specjalistów na terenie Rzeszy niemieckiej wynosi 15.157, tj. 22 proc. ogólnej liczby lekarzy.

Cyfra powyższą nie są objęci lekarze, pracujący na nowych obszarach wschodnich. W porównaniu z ubiegłemi laty za znaczył się spadek liczby lekarzy-specjalistów. Na okoliczność tą wpłynęło wiele przyczyn. Z zestawień, według grup fachowych wynika, że interniści, chirurdzy i lekarze chorób kobiecych stanowią 45 proc. ogólnej liczby fachowych lekarzy. W Berlinie i Hamburgu lekarze fachowi (specjaliści) stanowią 50 proc. ogółu czynnych w tych miejscowościach lekarzy. Ostatnio zwiększyła się liczba lekarzy-roentgenologów oraz urologów.

Waluta niemiecka w Luxemburgu

Luksemburg, 12 lutego. **Dotychczas walutą obiegową w b. wielkiem księstwie luksemburskiem były marki niemieckie, franki belgijskie i franki luxemburskie, obecnie zaś nakazał szef zarządu cywilnego wycofanie franków luksemburskich z obiegu.**

Po dniu 1 marca b. r. franki te nie będą już nigdzie przyjmowane, natomiast frank belgijski przez pewien czas pozostanie jeszcze w obiegu. Zamiana franków na marki odbywa się w stosunku 1 marka : 10 franków luksemburskich — 12,5 belgijskich franków. W ten sposób skończyła się dwutorowość waluty luksemburskiej, która przechodziła w związku z tem różne kryzysy, gdyż małe państwo nie mogło pozwolić sobie na tworzenie silnej własnej waluty.

Rozwiązanie problemu pasz treściwych w Norwegji.

(=) **Oslo**, 12 lutego. W myśl umowy, zawartej w jesieni 1940 r., norweskie fabryki celulozy zobowiązywały się dostarczyć państwowemu monopolowi zbożowemu, najpóźniej do czerwca 1941 r. 100.000 ton pasz treściwych z celulozy.

W międzyczasie popyt wzrósł do tego stopnia, że rozważane jest zawarcie nowej umowy, dotyczącej 140.000 ton tego artykułu. Dzięki produkowaniu treściwych pasz z celulozy, można z jednej strony utrzymać fabryki w ruchu, z drugiej zaś rozwiązać problem pasz treściwych.

Niemiecko-belgijska delegacja gospodarcza w Moskwie.

Moskwa, 12 lutego. **Delegacja, składająca się z ośmiu niemieckich i belgijskich osobistości przybyła we wtorek do Moskwy. Komisja ta przeprowadzi pertraktacje z komisarjatem ludowym dla handlu zagranicznego Z. S. R. R., co do sowiecko-belgijskiej wymiany towarowej.**

Wśród niemieckich członków delegacji znajduje się nadradca dr Flad, a wśród delegatów belgijskich generalny dyrektor handlu zagranicznego i dewiz w belgijskiem ministerstwie gospodarki Kelner. — Radca ambasady Hilger z niemieckiej ambasady w Moskwie otrzymał misję przewodniczenia.

Delegacja została powitana po przybyciu na dworzec białoruski w Moskwie przez przedstawicieli ambasady niemieckiej i sowieckiego komisarjatu dla handlu zagranicznego.

Armja 70.000 włoskich robotników w Niemczech.

(=) **Rzym**, 12 lutego. „Współpraca niemiecko-włoska nie potrzebuje księgi buchalteryjnej w której zapisywałoby się na rachunku strat i zysków wzajemne świadczenia obu sprzymierzeńców“. Jeden pomaga drugiemu — pisze „Lavoro Fascista“ — i wysyła swoje siły tam, gdzie we wspólnej walce może zadać jak najsilniejsze śmiertelne ciosy przeciwnikowi brytyjskiemu.

W ramach tej akcji Włochy oddały do dyspozycji swego sprzymierzeńca niemieckiego armję, o której mało się mówi: armję 70.000 robotników, którzy pracują z całem oddaniem zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle niemieckim.

W przeciwieństwie do ostatniej wojny, kiedy to Francja używała sprzymierzeńca włoskiego jako biernego narzędzia i traktowała go niemal na takim samym poziomie, jak kulisów, sprowadzonych z Azji, włoscy robotnicy są zatrudnieni w Niemczech głównie **na zaufanych placówkach w przemyśle zbrojeniowym** i zatrudnieni są tam w przeważnej części jako robotnicy fachowi.

Z tego powodu — jak podkreśla dziennik — obecność włoskich robotników w Niemczech ma doniosłe znaczenie. Potwierdza ona fakt wzajemnego zbratania obu narodów, walczących ramię przy ramieniu.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 13 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych zatopiła 21.500 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych.

Podczas skutecznych ataków na objekty okrętowe na obszarze morskim dookoła Anglji zatopiły samoloty bojowe okręt handlowy, pojemności 7.000 ton i uszkodziły dwa dalsze okręty.

Próba nieprzyjaciela nalotu wczoraj za dnia na obsadzone obszary na wybrzeżu Kanału znowu się nie udała. Nieprzyjaciel stracił przytem cztery samoloty, a to dwa w walce powietrznej, jeden przez artylerję przeciwlotniczą, a jeden przez artylerję marynarki.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy mniejszą ilość bomb rozpryskujących i zapalających na dzielnice mieszkaniowe w Niemczech północno-wschodnich i środkowych. Poza nieznaczną ilością zabitych wśród ludności cywilnej, powstała tylko lekka szkoda materjalowa.

Dokładne stwierdzenia wykazały, że podczas ataku samolotów dalekodystansowych, o których doniesiono w dn. 10 lutego, na brytyjski konwój na zachód od wybrzeża portugalskiego, zatopiono łącznie sześć nieprzyjacielskich okrętów handlowych, pojemności 29.500 ton.

Jak już doniesiono, podczas ataku na teren Rzeszy w nocy na 11 lutego pięć dalszych nieprzyjacielskich samolotów zostało zestrzelonych, tak, że łączna cyfra zniszczonych w dniu 10 i w nocy na 11 lutego podwyższyła się do 38.

Rezultat akcji jednej niem. grupy samolotów bojowych od 1. VIII. 1940.

(§) **Berlin**, 12 lutego. **Po wielkim sukcesie niemieckich bombowców dalekodystansowych przeciwko angielskiemu transportowi konwojowanemu na zachód od wybrzeży Portugalji, zanotować należy sukces jednej niemieckiej grupy samolotów bojowych, która od 1 sierpnia 1940 zniszczyła łącznie 85 okrętów nieprzyjacielskich, pojemności 555.675 ton.**

Z tej cyfry 363 500 ton zatopiono, zaś 192.163 ton częściowo ciężko uszkodzono, częściowo zaś podpalono.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 13 lutego. Włoski komunikat wojskowy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** utarczki patroli i działalność artyleryjska. W walkach tego dnia wyróżniła się szczególnie przez udział w operacjach lądowych czwarta eskadra lotnicza i lotnictwo albańskie, atakujące w stale skutecznych i zwycięskich akcjach. W ciągu wczorajszego dnia formacje lotnicze bombardowały linje łącznikowe, stanowiska obronne i zgrupowania wojsk, obrzucając je bombami i ostrzeliwując z karabinów maszynowych. Skutecznie zaatakowano także wojskowe objekty w Prewezie i Larissie.

Formacje lotników myśliwskich zaatakowały w locie zniżonym lotnisko w Janinie i zniszczyły na ziemi 18 samolotów typu Gloster. Dwa dalsze samoloty tego samego typu, które usiłowały przeciwstawić się włoskiemu atakowi, zostały zestrzelone. Jeden z włoskich samolotów nie powrócił. Kierowca samolotu uratował się przy pomocy spadochronu.

W **Afryce północnej** niema nic szczególnego do zakomunikowania.

W **Afryce wschodniej** trwały w ciągu całego wczorajszego dnia zażarte walki na odcinku pod Keren, w których brało udział po obu stronach lotnictwo. W kraju Juba nieprzyjacielska zmotoryzowana kolumna, wspierana przez ataki lotnicze, obsadziła Afmadu.

W **Kenji** włoska artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła w dn. 9 i 10 lutego cztery nieprzyjacielskie samoloty. Dalszy samolot typu Gloster został zestrzelony w Sudanie.

Nieprzyjaciel dokonał nalotu na **lotnisko w Addis Abeba**, przyczem jest dziewięciu zabitych, w tem dwóch tubylców i kilku rannych, powstała lekka szkoda materjalowa.

W nocy z 11 na 12 lutego brytyjskie samoloty zrzuciły kilka bomb na **Catanię**, nie wyrządzając szczególnej szkody.

W ciągu dwóch dni zestrzelono 36 samolotów.

(=) **Rzym**, 12 lutego. Agencja Stefani publikuje przegląd niezmordowanej i skutecznej akcji lotnictwa włoskiego. Z powyższego zestawienia wynika, **że włoskie lotnictwo oraz artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły w ciągu ostatnich dwóch dni ogółem 36 nieprzyjacielskich samolotów, przyczem cyfra tą nie są objęte samoloty, prawdopodobnie zestrzelone, oraz maszyny uszkodzone.**

Równocześnie poniedziałkowy włoski komunikat wojenny podaje fakt rzucenia celnego pocisku bombowego na jeden z krążowników angielskich. W przeciwieństwie do strat angielskich włoskie lotnictwo utraciło w tym samym czasie tylko 4 maszyny.

20 ataków powietrznych na Maltę w ciągu czterech dni.

(=) **Sztokholm**, 12 lutego. **Według doniesienia Reutera, urzędowo podano do wiadomości, że Malta w ciągu ostatnich 4 ch dni przeżyła 20 ataków powietrznych.**

Atak w nocy na niedzielę był najdłuższym ze wszystkich ataków, na jakie Malta była dotychczas narażona.

„Międzysojusznicza Rada Gospodarcza“ na widowni.

(=) **Berno**, 12 lutego. Po zawarciu przez rząd angielski układów z szeregiem rządów emigracyjnych, mających swą siedzibę w Londynie, na temat wykorzystania terenów kolonjalnych, któremi rządy te dotychczas jeszcze dysponują, a to w interesie wojennych celów angielskich, powzięto obecnie projekt wzmożenia i ujednolicenia gospodarki na odnośnych terenach kolonjalnych przez stworzenie „Międzysojuszniczej Rady Gospodarczej“.

Działalność tej instytucji jest właściwie obliczona także na okres powojenny, ma więc niejako na celu przygotowanie gruntu pod zwiększone imperjum brytyjskie „Commonwealth of Nations“, które dla polityków angielskich wydaje się przyszłą formą „nowego porządku światowego“.

W kilku wierszach.

Jak się dowiaduje szanghajski korespondent „News Chronicle“ z amerykańskich kół żeglarskich w Szanghaju, wszyscy Amerykanie opuszczą w ciągu najbliższych dni Szanghaj i inne tereny okupowane.

*

Po 3-letnich pracach udało się oddziałom remontowym marynarki hiszpańskiej wydobyć angielski parowiec towarowy „Isadora“ pojemn. 500 ton, zatopiony 13 lutego 1938 roku przez lotników narodowych w porcie Castellon.

*

Willa Spinola w Quarto, w której Garibaldi rozbił swoją główną kwaterę w roku 1860 w przeddzień swego „marszu tysiąca“, została uznana dekretem królewskim, jako pamiątka narodowa.

*

Wszyscy członkowie francuskiej Izby i senatu otrzymali przed kilku dniami pisemne wezwanie do przedłożenia dowodu swego pochodzenia. Pismo to zapowiada, że w najbliższym czasie ukaże się ustawa, odbierająca parlamentarzystom żydowskim ich mandaty. Z biur prefektury Sekwany zwolniono 71 urzędników i 55 pracowników pochodzenia żydowskiego.

*

Członkowie parlamentu angielskiego otrzymali od rządu pisemne wezwanie do stałego noszenia przy sobie masek gazowych w przepisanym stanie. Wezwanie to zostało uzasadnione koniecznością, na którą zwraca się również uwagę szerokim kołom ludności „przygotowania się na wszelkie ewentualności“. Dotychczas najwyżej 50 procent wszystkich mieszkańców Londynu nosiło przy sobie swoje maski gazowe.

*

Szef nowej hiszpańskiej „organizacji dla biernej obrony narodowej“, generał Pruneda, wysunął w pewnej mowie żądanie, aby Hiszpanja uczyniła wszelkie wysiłki, celem ochrony ludności cywilnej i zakładów produkcyjnych. Projektowana jest budowa nowoczesnych schronów przeciwlotniczych i odbywanie świeżych ochrony przeciwlotniczej na wzór Niemiec.

*

Do parlamentu japońskiego wniesiono projekt rządowy w sprawie wprowadzenia książeczek pracy dla pracowników i robotników między 14—60 rokiem życia, celem kontroli podaży i rozdziału pracy. Książeczka pracy ma być w przyszłości wymagana przy przyjmowaniu i zwalnianiu z pracy pod kontrolą pracodawców i władz lokalnych.

Pasza dla bydła z drzewa jodłowego.

(=) **Helsinki**, 12 lutego. **Przed kilku tygodniami pojawił się na rynku w Finlandji t. zw. owies jodłowy.** W obecnej chwili fabryka produkująca tę paszę z drzewa jodłowego posiada już zamówienia w wysokości 50 miljonów kg.

Katastrofa budowlana w Paryżu.

Czynna pomoc niemieckich wojsk okupacyjnych.

(=) **Paryż**, 12 lutego. **Przed kilkunastu dniami wydarzyła się na terenie Paryża, mianowicie w podmiejskiej dzielnicy Nogent sur Marne, katastrofa budowlana, mianowicie zawaliła się hala targowa, przyczem wypadek ten pociągnął za sobą wiele ofiar w ludziach.**

W akcji ratunkowej wybitnie współdziałały oddziały niemieckich wojsk okupacyjnych. Dzięki ich pomocy odgrzebywanie ofiar uległo znacznemu przyspieszeniu, a ofiary znalazły szybką pomoc.

Stały przedstawiciel szefa państwa francuskiego w Paryżu, ambasador de Brinon, wyraził w związku z tem pisemnie serdeczne podziękowanie w imieniu szefa państwa na ręce dowódcy wojskowego terenów okupowanych, generała von Stülpnagla, podkreślając w szczególności gotowość niesienia czynnej pomocy.

Między Vichy a Paryżem



Marsz. Petain całuje sztandar jednego z francuskich oddziałów honorowych.

Kraków, 12 lutego.

Zmiany, jakie przeszła Francja w ostatnim roku, licząc od czerwca 1940 roku, są tak olbrzymie pod każdym względem, że nieraz trzeba się dobrze zastanowić, aby zbliżyć się do realnego stanu rzeczy.

Nie chcemy tutaj już mówić o przegranej strategicznej, o której tyle już pisano, ale niestety przy każdem rozważaniu dziejów ostatnich lat Francji, mimowoli zahacza się o zagadnienia Linji Maginota. Wiadomo, **że są głosy stwierdzające, iż ta olbrzymia fortyfikacja zgubiła właśnie Francję.** W cieniu linji Maginota spoczywała Francja, jak w cieniu rozłożystego drzewa, nie zwracając uwagi na piętrzące się niebezpieczeństwo, popijając słodkie wino z Szampanji i przysłuchując się wdzięcznym i fascynującym kupletom Lucienne Boyer. Sprawdziło się stare francuskie przysłowie, że **„le mieux est l'ennemi du bien"**, czyli że najlepsze jest nieprzyjacielem dobrego. Chciano mieć stuprocentową pewność, tymczasem spowodowała ona obniżenie czujności i w ostatecznych skutkach słabość. Ale pomijając już tę tylekrotnie nicowaną na wszystkie strony sprawę linji Maginota, ileż innych jeszcze momentów nieprawdopodobnych przyniósł ze sobą ostatni rok dziejów Francji!

Paryż po raz trzeci znalazł się w rękach Niemców,

ten Paryż, w którym, względnie w okolicy którego dyktowano Europie po wojnie światowej warunki. Zdarzyło się to po raz trzeci, w roku 1814, 1870 i 1940. Zdawałoby się również, że tylko Paryż może być stolicą Francji: okazało się jednak, że **stolica ta przynajmniej w swoich pewnych przejawach urzędowo-ministerjalnych zmieściła się również w skromnych ramach znanego miejsca kuracyjnego Vichy.** Leży w tym fakcie paradoks, którego nie można nie dostrzec. Ale sam fakt przeniesienia stolicy do Vichy jest też wskaźnikiem na głębsze zmiany, jakie zaszły we Francji.

Między strefą okupowaną a nieokupowaną Francji istnieją wszelkie formalności i przepisy, jakie zazwyczaj obserwuje się na granicach dwóch państw: inne są administracje tu i tam, odmienna rola jednego i drugiego terytorjum, inne też konieczności narzucone przez wypadki. Gdy się przejeżdża ze strefy okupowanej do nieokupowanej albo na odwrót, trzeba posiadać oczywiście odpowiednie zaświadczenie do przejścia granicy, ale też poddać się odpowiedniej kontroli.

Kontrola jest bardzo uprzejma, ale bardzo szczegółowa i nie znająca wyjątków.

Niewolno przewozić jak 1000 franków bez specjalnego zezwolenia władz wojskowych, nie wolno też szmuglować listów prywatnych. Cała korespondencja między obiema strefami ogranicza się do t. zw. „kart rodzinnych" — „Familienkarten", w których można zakomunikować najważniejsze wiadomości o tem, jak dana osoba się czuje, czy nie potrzebuje żywności i t. d. Ograniczenia te są rzeczą nader zrozumiałą w czasie wojny: przecież Francja jest jakby nie była bliska właściwego terenu wojny Anglji, to też wszystko musi być i tam oglądane z punktu widzenia wojskowego. Gdy pociąg z części okupowanej zajeżdża na dworzec w Vichy, wysiadających z niego pasażerów witają setki ludzi, dopytując się, co na ten lub inny temat mówi się w Paryżu.

Paryż pozostał w dalszym ciągu stolicą można powiedzieć duchową Francji,

chociaż oficjalną stolicą jest Vichy. Ale jest to dziwna stolica, gdyż wielkość jej stoi najprzód w wielkiem przeciwieństwie do oficjalnej roli, a pozatem nie mogła ona wyrobić sobie jeszcze żadnej tradycji stołecznej i nie mogła jeszcze stać się centrem, które ogniskuje w sobie uwagę społeczeństwa.

Vichy otrzymuje 3 razy na tydzień dzienniki paryskie.

czyli z pewnem opóźnieniem, które powoduje, że wyrażone w prasie francuskiej zdania nie działają tak żywo, jakby to czyniły bezpośrednio po ukazaniu się.

Między Paryżem a Vichy kursują 4 pociągi na linji Paryż — Nîmes.

Pociągi te są zawsze przepełnione, a większość publiczności to mężczyźni, którzy widocznie biorą udział w życiu politycznem, gdyż każdy prawie z nich nosi w butonierce rozetkę Legji Honorowej. Są to wszystko ludzie „przedwojenni", którzy dzisiaj również starają się grać taką czy inną rolę. Sytuacja przecież zupełnie się zmieniła: powstają nowe urzędy, nowe ministerstwa, wciągając w swoją orbitę nowych ludzi. Nieraz można w tych pociągach spotkać pana, należącego do MSZ na Quai d'Orsay, nie robiącego bynajmniej wrażenia, że przez kraj jego przeszła poważna burza wojenna.



Pałac madame de Sevigne w Vichy.

Najciekawsze typy tych polityków kręcących się w Vichy i dookoła Vichy, to **różni parlamentarzyści, deputowani**, którzy są nieraz poważnie zdezorjentowani co do swojej obecnej roli. Robią wrażenie ludzi, którym się zarzuca niepopełnione grzechy: **tłumaczą się jak mogą, że nie oni spowodowali upadek Francji i jej przegraną, gdyż właśnie oni nie chcieli wojny, ale kto się ich o to pytał?** Gra tych ludzi w zdobywaniu stanowisk oficjalnych jest nieraz skomplikowana i niezwykle koronkowa. W Vichy przecież, jak z rogu obfitości, lecą nowe mianowania, nowe dekrety, nowe odznaczenia.

Przypatrzmy się tej **nowej stolicy Francji.** Znana miejscowość kuracyjna stojąca obok Etretat, Aix les Bains, Deauville, czy Biarritz, nie było Vichy niczem więcej i niczem mniej, jak miejscem kuracyjnem dla eleganckiej publiczności, chorującej na wątrobę. Wszystkie francuskie „Kurorty" są mniejwięcej podobne: powstają szybko, domy buduje się tylko na sezon, spekuluje się terenami, powstają liczne nowe sklepy, sprowadzone z Paryża lub Marsylji i **wszystko jest obliczone jedynie na krótki sezon.** Miejscowości takie odznaczają się przedewszystkiem obleśną uprzejmością, nietrwałą elegancją, usłużnością wobec kuracjuszy, sezonowem napływaniem różnych półświatówek z Paryża i dyplomatów oraz wielkich ludzi wszelkiego rodzaju, którzy również podlegają takiej czy innej chorobie i muszą się leczyć. Po mistrzowsku opisał powstanie takiego miejsca kuracyjnego **Guy de Maupassant** w swej powieści **„Mont Oriol"**. Te wszystkie cechy posiada również Vichy. **Są tam piękne hotele, ale... nie posiadające nieraz centralnego ogrzewania, gdyż obliczono na zimę, jest eleganckie kasyno gry, są piękne sklepy, restauracje, kawiarnie, dancingi, w których przy stolikach bywały różne paryskie piękności, w towarzystwie swoich przyjaciół.** Dzisiaj cały ten sezonowo-zdrojowiskowy szyk odpadł od tego miasta i przywdziało ono maskę powagi i urzędowości.

Centralną niejako osobistością jest oczywiście naczelnik państwa **marszałek Petain**, starzec, o którym wszyscy mówią, ale którego mało kto widuje.

Marszałek Pétain mieszka i pracuje w Hôtel du Parc,

natomiast oficjalną jego rezydencją jest drugorzędny hotel, przerobiony z pawilonu markizy de Sevignie.

Przed godziną 9-tą rano odbywa marszałek Petain mały spacer po parku, ubrany w szary płaszcz i miękki kapelusz. Następnie wraca do swego gabinetu, gdzie rozpoczyna się praca, długa, ciężka. Wszyscy chcą się z nim widzieć, mało kogo przypuszczają jego sekretarze do marszałka. W innych hotelach znajdują się inne biura i ministerstwa.

W Hotel Brytannique rezyduje minister kolonij,

w Hotel Thermal ministerstwo wojny, w Hotel Plaza minister oświaty, w Hotel des Ambassadeurs, zgodnie z nazwą, ulokowali się reprezentanci dyplomacji. Wszystkie te hotele i kilka innych są od siebie oddalone o kilkadziesiąt lub kilkaset kroków, tak, **że cała maszyna państwowa Francji mieści się tutaj na może jednym kwadratowym kilometrze.** Urzędowanie w tych ministerstwach odbywa się w sposób dziwny, ale zrozumiały wobec panujących warunków: **pokoje sypialne ministrów i różnych dyrektorów departamentów, sekretarzy generalnych i t. d. są równocześnie ich biurami!** Przed urzędowaniem muszą oni opuścić swoje mieszkanie, aby dać możność służbie zasłanie łóżek i sprzątnięcia pokoju. Po korytarzach stoją olbrzymie kufry, które podnoszą jeszcze wrażenie pewnej tymczasowości siedziby tych urzędów. We wszystkich ministerstwach **panuje ścisk nieopisany, gdyż lokale są małe, a urzędników i interesantów jest moc.** Trzeba przytem zaznaczyć, że dużą rolę odgrywają miejscowe restauracje i bary: w nich to gromadzą się reprezentanci francuskiego rządu, dyplomaci i osoby zbliżone do dyplomacji, kilku książąt egzotycznych, większa ilość pięknych i mniej lub więcej dystyngowanych pań z francuskiego high-life'u i wszyscy razem omawiają a raczej może plotkują na tematy bieżące.

Niema w Vichy tej powagi i tej pewnej majestatyczności, jaką miał Paryż:

ważne państwowe sprawy zredukowane są tutaj jeżeli chodzi o ich zewnętrzny wygląd do małych domowych spraw francuskiego menage.

Cóż w tem wszystkim dziwnego? Właściwie nic, gdyż Francja dzisiejsza przeszła rewolucję o wielkiem znaczeniu, może większą od tej, której pamiątkę obchodzi się 14 lipca. Nie było wprawdzie pomordowanych ofiar, markizów i księżnych a la księżna Lamballe, nie było szturmu Bastylji, ani też marszu paryskiego ludu na Tuilerie i Versal, ale mimo to padł w proch i pył dawny ustrój parlamentarny.

Francja jest dzisiaj państwem autorytatywnem,

o bliżej jeszcze nieokreślonych może formach. Z dnia na dzień wypełniają się ramy tej formy rządu, licznemi dekretami i ustawami. **Marszałek Petain, który jest naczelnikiem państwa posiada egzekutywę ale też legislatywę, czyli możność wydawania ustaw.** Dla podkreślenia tej wyjątkowej roli ustalono dla niego, a raczej ustalił sam dla siebie specjalny i odrębny sztandar, przedstawiający chorągiew trójkolorową francuską, „La tricolore" z toporem, dokoła którego znajdują się gwiazdy przysługujące każdemu marszałkowi Francji. Czyżby ten topór miał być symbolem ostrych i krwiożerczych rządów? Czy też może ma symbolizować poprostu autorytet? W każdym razie jest marszałek Petain wyrazicielem poglądu, że **Francja za bardzo „popuszczała pasa", za bardzo się bawiła, i niedopilnowała swoich żywotnych interesów.** „Praca, rodzina, ojczyzna" oto trzy słowa-slogany powtarzające się w manifestach rozlepionych na domach w Vichy.

Bardzo ciekawy jest widok kasyna, w którem ulokowało się ministerstwo spraw wewnętrznych.

W wielkiej sali bakarata oczekują petenci przyjęcia przez ministra. Wogóle gdziekolwiek się przyjdzie, czy do hotelu du Parc, czy do Carltonu, gdzie znowu urzędują ministerstwa sprawiedliwości, finansów, pracy, handlu i komunikacji, czy gdzieindziej, wszędzie czekanie na załatwienie takiej lub innej sprawy, wszędzie sale pełne interesantów, petentów, przyszłych lub przeszłych dygnitarzy, **wszędzie atmosfera poprzedzająca narodzenie nowego porządku.** A wśród tego wszystkiego pozostałości z ponurych chwil, kiedy załamał się dawny porządek rzeczy we Francji. Na niektórych sklepach widać wywieszki **„dla uciekinierek specjalne ceny"**. W Vichy istnieje również urząd zajmujący się uciekinierami. Rozdaje kwatery, zapomogi pieniężne i t. d.

Ciekawem jest zauważyć, że nawał pracy, który czeka na załatwienie tak absorbuje władze francuskie, że niewiele mają czasu i możności skontaktowania się z t. zw. szerokiemi sferami społeczeństwa i wyrobienia sobie opinji o nastroju kraju. Jeżeli się pomyśli, że bardzo wiele ministerstw zgubiło w swojej ucieczce większość aktów i obecnie musi rozpoczynać pracę „ab ovo", to nic dziwnego, że ludzie ci nie mogą nadążyć wszystkim obowiązkom. Vichy oglądane okiem turysty robi trochę wrażenie wyspy na oceanie, którego wyspiarze nie zdołali jeszcze opanować. Ale i to nie jest jeszcze dziwne, gdyż Francja przeszło rewolucję i musi zgodnie z nowemi warunkami życia ułożyć wszystko na nowo.

Xerez



Nowy sztandar szefa państwa francuskiego marsz. Petain'a.

Poszukiwanie złota na północnym Uralu.

Moskwa, 12 lutego. **Wielka ekspedycja poszukiwaczy złota z ramienia trustu produkcji złota „Ural Zoloto" uda się w najbliższych dniach ze Świerdłowska w niezbadane dotychczas dokładnie okolice północnego Uralu, aby tam przeprowadzić poszukiwania za złotem w dorzeczach rzek Peczory, Lemwy i Kozwy.**

Chodzi w tym wypadku o teren, w którym znaleziono po raz pierwszy w Rosji złoto, ale które do dziś dnia pozostały niezbadane. Ekspedycja, licząca ponad 100 członków, używać będzie sanek o zaprzęgach reniferowych. Nadawcza stacja radjowa, umieszczona na saniach, będzie utrzymywała stały kontakt ze Świerdłowskiem.

Nowy dziennik rządowy w Bukareszcie.

Bukareszt, 12 lutego. **W poniedziałek ukazał się pierwszy numer nowego dziennika rządowego pod tytułem „Unirea"**

W słowach wstępnych, pióra szefa państwa, generała Antonescu i patrjarchy Nikodema wezwano naród rumuński do zjednoczenia się.

„Miejsce Rumunji jest po stronie osi. Jej walka kieruje się przeciwko ciemnym mocom żydostwa i masonerji" — takie słowa znajdują się w pierwszym artykule wstępnym nowego dziennika.

Cienie wojny w Sudanie.

(pwp) *W obecnej chwili aktualnym z punktu widzenia wojskowego jest między innemi obszar Sudanu (Afryka). Przeciętny Europejczyk nie zdaje sobie sprawy z trudności, na jakie napotykają tam obie walczące strony.*

Temi trudnościami są: **klimat, wielkie przestrzenie pustynne, brak linji komunikacyjnej.** Kraj Sudanu, jak na stosunki europejskie obejmuje obszar fantastycznie duży, albowiem prawie pół Europy pokryłby swoją powierzchnią. Jeszcze dziwniejszą dla Europejczyka jest kwestja zaludnienia przeogromnych obszarów (2 i pół miljona km. kw.). Biorąc pod uwagę fakt, że Sudan liczy 8 do 9 miljonów mieszkańców, wypadnie na 1 km. kw. zaledwie pewien ułamek mieszkańca.

Dlaczego zaludnienie jest tak rzadkie?

Oto Sudan jest zlepkiem olbrzymich pustyń, puszcz dziewiczych, groźnych, olbrzymich mokradeł nad Białym Nilem, czy też nad Bahr-el-Gharal. Wnętrze kraju, chociaż zaludnione, przedstawia się też jako pustkowie, bowiem **życie ludzkie skupia się wyłącznie w małych oazach lub koczowiskach na stepach Kordofanu.**

Ludność Sudanu jest mieszaniną rozmaitych ras i szczepów. Północną część kraju zamieszkują zarabizowani Berberzy, koczownicy Behurini itd. Obok nich znajdujemy napływową ludność murzyńską, która w czasach niewolnictwa lub też później, za chlebem, przybyła w te okolice.

Ludność południowego Sudanu dzieli się na cały szereg szczepów, które bądź to mają własnego króla, bądź też naczelników wiosek. Dostojnicy ci, opłacani są przez rząd Sudanu, jednak płaca ta jest tak skromna, że nie wystarcza nawet na najprymitywniejsze potrzeby życia murzynów.

Naczelnicy szczepów mają oprócz pensji dochody poboczne z t. zw. „pośrednictwa“.

Po załatwieniu sprawy otrzymują oni jako wynagrodzenie krowy, barany, czy też garniec „durry“, która jest u murzynów tem, czem u nas ziemniaki i żyto.

Przy pośrednictwie tych, ujmowanych podarkami pionków — kieruje rząd Sudanu olbrzymiemi obszarami, na których miejscami Europejczyk mógłby przeżyć zaledwie kilka tygodni, a przecież podatki muszą być ściągane regularnie, aby można było nimi wypłacić prólewskie pensje urzędnikom angielskim.

Klimat Sudanu, ten najgroźniejszych wróg białego człowieka, jest różny i można go podzielić na trzy zasadnicze pasy — pustynny, stepowy i podrównikowy.

Cechą strefy pustynnej jest **brak regularnych opadów deszczowych i olbrzymie różnice ciepłoty w cieniu i słońcu,** znaczny też jest spadek temperatury w nocy tak, że meraz woda pokrywa się szkliwem lodu. Żadna roślinność nie może tutaj wegetować, a obszary te żywi jedynie palma daktylowa, rosnąca na nielicznych oazach.

Step, chociaż nie nadaje się pod uprawę roli, dzięki częstym opadom, pokryty jest bujną, wysoką trawą, która jest w możności wyżywić miljony bydła.

W tej też to strefie rosną słynne na cały świat akacje sudańskie,

wydzielające po nacięciu kory lepką ciecz, która po zetknięciu się z powietrzem gęstnieje, stając się t. zw. gumą arabską, znaną przez każdego kulturalnego mieszkańca Europy.

Trzecia strefa, to puszcza podzwrotnikowa i mokradła, oraz bagna nad Białym Nilem, które to obszary posiadają klimat latem obfitujący w deszcze i burze, zimą w posuchy — i ten okres specjalnie jest ciężkim dla Europejczyka.

Ważną rzeczą z punktu widzenia wojskowego oprócz wymienionych powyżej trudności natury klimatycznej i roślinnej jest **brak dostatecznej ilości sieci dróg,** nadającej się do szybkiego posuwania się oddziałów wojskowych, a przedewszystkiem artylerji i taboru.

Poza odwieczną drogą wodną, która przecina Sudan od północy na południe, **istnieje jedynie skromna sieć kolejowa, łącząca stolicę Khartum z Port Sudanem nad Morzem Czerwonem,** a następnie jeszcze dwie inne, które dochodzą jedna do granic Egiptu, do miejscowości Wadi Halfa, w pustyni Nubijskiej, i druga od Ed-Obeid, która zezwala na jaki taki eksport produktów potężnego stepu Kordofanu. Pozatem Sudan posiada na swoim obszarze kilkaset kilometrów dróg wodnych, położonych na południu kraju i tyleż t. zw. „auto-pist“, czyli coś w rodzaju naszych dróg polnych.

Poza temi nielicznemi drogami istnieją od wieków szlaki karawan,

na których króluje „okręt pustyni“ — wielbład, stanowiący we większej części kraju jedyny środek lokomocji.

Jak wynika z powyższych danych, na terenach tych muszą być stosowane specjalne formacje kolonjalne, złożone przeważnie z ciemnolicych wojowników, którzy są wytrzymalsi i łatwiej znoszą zabójczy klimat Sudanu. **Nie do pomyślenia jest na tych terenach prowadzenie walki według metod, stosowanych w Europie,** albowiem różnice terenowe, klimatyczne i aprowizacyjne są tak olbrzymie, że armja europejska, przeniesiona na front sudański, bez specjalnej zaprawy zaznajomienia się z terenem i stosunkami, w krótkim czasie zostałaby zdziesiątkowana, a nawet zupełnie zniszczona przez zabójcze wpływy klimatyczne tajemniczego lądu.

Należy również podnieść bardzo ważną okoliczność, że klimat upalny i wilgotny jest idealnem podłożem dla przeróżnych owadów, a zwłaszcza komarów, ukąszenia których sprowadzają straszną chorobę tropikalną — malarję, zabójczą tak dla Europejczyka, jak i tubylców.

Głównym, a nieuchwytnym wrogiem dla przedzierających się kolumn wojska jest mucha tse-tse,

której ukąszenia tak u ludzi, jak i u bydła wywołuje, niezbadane dotychczas przez wiedzę lekarską, objawy t. zw. śpiączki. Choroba ta w przeważnej ilości wypadków kończy się śmiercią. Ostatnimi czasy lekarze na podstawie obserwacyj życia tej śmiercionośnej muchy, doszli do wniosku, że uchronić się można przed tym wrogiem, wycinając dukty w gąszczach dziewiczego lasu szerokości conajmniej 50 m, albowiem muchy tse-tse, kryjące się przeważnie w cieniu drzew, nie odlatują dalej, jak na 13 m. od miejsca swej kryjówki, nie znoszą bowiem promieni słonecznych.

Oprócz tych dwóch chorób, dziesiątkujących oddziały walczące nader często, spotykany jest trąd i złośliwa febra, zwłaszcza czarna, która szczególnie wśród Europejczyków zbiera obfite żniwo śmierci.

Poza temi niebezpieczeństwami w okolicach puszcz podzwrotnikowych czyhają na śmiałków różne rodzaje zwierząt drapieżnych.

Żyją tu lew, lampart, cały szereg dzikich kotów, oraz niebezpiecznych żmij i wężów z potężnym boa afrykańskim na czele. Rzeki roją się od żarłocznych, rozbestwionych krokodyli, żyjących przeważnie nad Białym Nilem, które rocznie pożerają setki, a nawet tysiące osiadłej tamże ludności.

Ciężką i niebezpieczną jest działalność walczących tam żołnierzy, którzy nietylko narażeni są na śmiercionośne ukąszenia pocisków, lecz także, a nawet w większej części, **giną od podzwrotnikowych chorób, które niesie ze sobą zabójczy klimat.** Zrozumiałem przeto jest, że działania wojenne na tym froncie są szczególnie trudne, a i ogromna przestrzeń obszarów wpływa na obustronne opóźnienia, albowiem tak dowóz materjałów amunicyjnych, jak i też aprowizacyjnych napotyka na nieprzewidziane przeszkody, które ujemnie odbijają się na intensywności działań wojennych.

Od Roosevelta do Roosevelta

(ppw) Począwszy od rządów pierwszego prezydenta tego nazwiska Teodora Roosevelta (1901—1909) — który prawdopodobnie nigdy nie piastowałby tej godności, gdyby nie tragiczny zgon jego poprzednika, Mc Kinleya — polityka Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej coraz bardziej była skierowywana na tory imperjalizmu USA i nie wystarczyło jej już wtedy panowanie nad zachodnią półkulą lecz także dążyła do zdobycia sfery wpływów nad obydwoma Oceanami.

Imperjalizm ówczesny odznaczał się tem, że jego przedstawiciele występują zawsze w roli medjatorów w imieniu pokoju i miłości ludów — tak, jakgdyby Stany Zjednoczone nigdy nie dążyły do mocarstwowości.

Prowadząc w r. 1898 wojnę z Hiszpanją były one dalekie od pacyfizmu.

Zajęły Kubę i Filipiny, nie licząc się zupełnie z opinją tamtejszych mieszkańców.

Z tem samem wyrafinowaniem umocniły Stany Zjednoczone swoje wpływy przez budowę kanału Panamskiego, nie bacząc na to czy zainteresowanym państwom Ameryki środkowej „wygodniej będzie“ być strzeżonym przez flotę USA. **Nad wyraz jednostronnie zmienił Teodor Roosevelt doktrynę Monroego — „Ameryka dla Amerykanów“ — w powiedzeniu — „Ameryka stoi mocą USA“.**

W całej rozciągłości politykę tą kontynuował następca „Teddy“ Roosevelta osobisty przyjaciel Wiliam Hovard Taft (1909—1918) za którego kadencji Stany Zjednoczone rozciągnęły protektorat nad Liberją.

Po nim rezyduje w Białym Domu Wilson, który proklamował w pierwszym okresie swych rządów neutralność Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej, nie zapominając jednak o dostawie broni dla Ententy. **Jako „prezydent pokoju“ desygnowany ponownie na ten urząd 30 kwietnia 1917 roku, wypowiada wojnę Niemcom.**

Z chwilą tą druga teza doktryny Monroego, że „Ameryka nigdy nie będzie się mieszała w sprawy europejskie“, — stała się problematyczną.

Krwawe „zwycięstwo demokracji“ w Europie zapewniło Stanom Zjednoczonym nietylko ogromne korzyści materjalne i prestiżowe, lecz także — i co ważniejsze — że **Anglja w czasie wojny światowej została zepchnięta ze swego stanowiska „królowej mórz“,** przyczem konferencja w Waszyngtonie ustaliła ostateczny stosunek tonażu floty między Anglją a Stanami Zjednoczonymi. Była to więc korzyść USA wyniesiona z tej wojny — realny wynik wilsońskiej idei „wolności mórz“.

Z jego to 14-tu punktów powstał traktat i pokój wersalski,

który jednak nie znalazł uznania nawet u narodu amerykańskiego, wyrazem czego było nieprzystąpienie Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów.

Następuje krótkotrwały okres nie mieszania się Stanów Zjednoczonych w sprawy dotyczące wyłącznie Europy — za rządów trzech kolejno po sobie rezydujących w Białym Domu prezydentów, z których pierwszy Hardingen (1921—1923) zawarł nawet specjalny układ pokojowy z Niemcami. **Jednakże odwrócenie się od spraw europejskich nie oznaczało zrzeczenia się widoków na spłatę długów i reparacji.**

Okres urzędowania drugiego z rzędu prezydenta Coolidgea (1923—1929) charakteryzuje znany powszechnie „plan Davesa“ dotyczący ciągle jeszcze nieuregulowanych długów z wojny światowej jakoteż i Pakt Kelloga, potępiający wojnę, jako środek rozstrzygania konfliktów międzynarodowych.

Trzecim był znany, tak z czasów wielkiej, jak i obecnej wojny z niesienia pomocy materjalnej terenom objętym pożogą wojenną **prezydent Hoover** (1929—1933). Jako trzeźwy polityk miał on zdrowy pogląd na zagadnienia europejskie i gdyby wielki jego plan o oddłużeniu nie rozbił się o obojętność Francji, nie doszłoby do tak głębokiego i dotkliwego kryzysu międzynarodowego, jaki w tych czasach przeżył prawie cały świat.

Jednakże polityka zupełnej izolacji nie mieszania się w sprawy Europy była powodem **wystąpienia przeciwko Hooverowi partji demokratów,** która w końcu przeprowadziła w czasie wyborów na prezydenta — swego kandydata Franklina Delano Roosevelta (1934).

Obecny prezydent USA w imię demokracji wysunął program unikania ryzyka wojny przez Stany Zjednoczone, lecz z drugiej strony niesienia jaknajwydatniejszej pomocy Anglji, aby — wszelkimi środkami, nie licząc się z ofiarami — wojnę o wolność narodów rozstrzygnąć na jej korzyść.

Tak to zapoczątkowany przez Theddy Roosevelta — kontynuowany przez Wilsona — **imperjalizm USA i polityka mieszania się w sprawy Europy, znalazły gorliwego wyznawcę w osobie drugiego przedstawiciela rodziny Rooseveltów — obecnego prezydenta USA — Franklina Roosevelta.**

WDZIĘCZNA MEWA.

Nikt prawdopodobnie nie uwierzy w wypadek, jaki miał miejsce na jednym z parowców. Młoda dziewczynka rzucała stało pożywienie mewom. W pewnej chwili wiatr porwał jej czerwoną czapeczkę. W pogoń za czapeczką puściła się jedna z mew i wkrótce czapeczka znalazła się znów na pokładzie okrętu. Niektórzy twierdzą, że mewa złapała czapeczkę, ponieważ sądziła, że jest to smaczny kąsek, nadający się do spożycia. Ponieważ jednak niewygodnie jej było trzymać czapeczkę w dzióbie, więc upuściła ją na pokład. Nam jednak nic nie będzie stało na przeszkodzie dowodzić, że mewa przyniosła czapeczkę z wdzięczności dla swej chlebodawczyni.

PAMIĘTNY DZIEŃ.

HUMORESKA.

— Bój się Boga Ignaś! Czemuś taki wściekły, jakby ci kto teściową wskrzesił? Co się stało?!

Na imieninowym poczęstunku u Cioci Femci usłyszano powyższe pytanie, zadane panu Ignacemu, urzędnikowi instytucji prywatnej.

Zadał je mąż cioci Femci, pan Amadeusz, chwytający w tym momencie bezceremonjalnie ramię chmurnego jak deszczowa noc siostrzeńca.

— I bo mi się już życie sprzykrzyło w tem biurze! — odparł zagadnięty. — Jeżeli jest się sekretarzem starego dyrektora safanduły i manjaka, nietrudno chodzić z ponurą gębą stale.

— Znowu co?! Biedaku! — poklepał go poufale pan Amadeusz. — Oberwało ci się świeżo pewnie? Powinieneś był do dyrektorskich humorów przyzwyczaić się już.. Nie pierwszy rok jesteś na sekretarskiem krześle...

— Ale stary co godzina nieznośniejszy! Nie do wytrzymania z nim wprost teraz! A zawsze pierwsze boleści na mnie z żółcią wylewa! I za co? Jak mu w przeszłym roku nowe kalosze na posiedzeniu ukradziono, ja musiałem jeremiad tydzień słuchać! Gdy podagra da mu się we znaki, ja cierpię więcej, niż on sam! Stary kawaler-mantyka, psiakość! Już mi do niego cierpliwości brakuje, bo i święty nie wytrzymałby z nim! A nudzi, a gderze, a cudaczne zarządzenia wydaje! Zapomina o tem, co godzinę temu kazał i wścieka się na mnie i na wszystkich w biurze od rana do nocy... Jednej godziny niema spokojnej!

— Chodźno Ignaś do jadalni... Niech tam sobie grają w karty, a my się napijemy jeszcze po kieliszku i opowiesz mi, o co tam znowu twemu dyrektorowi poszło.

Prowadząc wuja pod ramię, przeszedł Ignaś do stołowego pokoju i usadowił się obok pana Amadeusza na stroświeckiej otomanie.

— No, gadajże mi teraz od początku! Cóż tam nowego się wydarzyło?

— Stary urządził nam po wsze czasy pamiętny dzień! Najpierw zwarjował na punkcie mechaniki i kultury, a potem o mało się nie wściekł ze złości... Naturalnie wszystko skrupiło się na nas i na mnie w pierwszym rzędzie...

— Cóż ma jakaś mechanika wspólnego z kulturą w biurze? Dlaczego dyrektor miał się wściec?

— Ano widzi wuj! To są przyjemności mego urzędowania. Można całkiem bzika dostać! Wuj zna bodaj z widzenia mego dyrektora?

— Nie mam przyjemności... Ale zaczynajże opowiadać! Zaciekawiłeś mnie!

Musi więc wuj wiedzieć, że stary ma słabość do mechaniki. Ma w gabinecie 3 kasy ogniotrwałe, każda inaczej zamykana. Że żadnej nigdy nie umie otworzyć, to znowu inna rzecz. Poprzekręca zawsze litery i cyfry w zamkach i dopiero ja męczę się po kilkadziesiąt minut co dnia, by wybrnąć z galimatjasu. Telefon ma wewnętrzny z rozdzielczą centralką na biurku i bezustannie dzwoni na wszystkie strony, że oszaleć można po paru dniach pracy w tych warunkach. Ale to wszystko jeszcze nic. Grzebie w wydawnictwach technicznych i wciąż wprowadza nowości z dziedziny mechaniki w biurze. Onegdaj dopiero kazał wyrzucić liczydła z buchalterji, a wstawić maszynę do rachowania.

Wspaniale! Tylko trzech urzędników równocześnie na jednej maszynie liczyć nie może. Zaczęli jednak próbować i każdy robiąc inne działanie — zepsuli z miejsca przyrząd. Przyszli z tem do mnie. Naprawić! Staremu ani gadać o tem nie można, bo dopiero byłoby piekło! Maszyna tydzień temu kupiona i już popsuta! A naprawa, to nie 5 lub 10 złotych! I jak ja mam to załatwić? Albo kiedyś znowu: Powiada, że mechanika — to wielka rzecz! Że jesteśmy w tyle na polu kultury, bo nie mamy pojęcia o wynalazkach, ułatwiających gdzieindziej życie i pracę...

Sprowadził do gabinetu dyktafon elektryczny. Okazyjnie był do sprzedania na licytacji.

„Nadzwyczajna rzecz — mówi. — To jest wspaniały wynalazek dopiero! Wiecie, do czego taki aparat służy? Do rozmów dyrektorskich! Gdy czegoś chcę lub coś zarządzam, to muszę wołać tego lub owego do siebie lub do telefonu! Strata czasu i wogóle niemiła rzecz często... Kogoś wybeształ lub mu o zredukowaniu go od 1-szego powiedzieć... Bardzo niemiła dla dyrektora rzecz... A tak — gadam sobie do dyktafonu tylko wszystko, a personel wysłucha wieczorem po mojem wyjściu zleceń dyrektorskich! Jest więc korzyść dla biegu pracy z mechaniki i kulturę znać w przedsiębiorstwie! Doskonały aparat!“

Aparat atoli był uszkodzony. Stary zawezwał naszego mechanika i powiada mu:

— Naprawi pan telefonograf?

— Pytanie, panie dyrektorze! Nawet wieczne pióra umiem naprawiać!

— Więc trzeba poprawic ten aparat na jutro. Żeby był!

Mechanik przyszedł do mnie.

— Panie sekretarzu — powiada — na sucho to ja nic nie zrobię z aparatem. Okropnie zanieczyszczony. Trzeba cały rozłożyć i przemyć...

— To pan przemyj — mówię. — Byle był na jutro gotów, jak dyrektor kazał. Słyszał pan?

— Ale dyktafon musi się przemywać spirytusem. Tam jest walec i takie delikatne śrubki, że czem innem nie można.

— A ja skąd panu mam wytrząsnąć teraz spirytusu?

— Tego to ja już nie wiem, panie sekretarzu... Pan dyrektor kazał naprawić, ja chcę, ale musi być bodaj dwa litry spirytusu. Inaczej nic nie poradzę.

No to idź pan do woźnego Mateusza, może ma coś jeszcze z dawnego czasu... — mówię.

Mechanik wyszedł. A w parę minut po nim przybiegł do mnie Mateusz.

— Panie sekretarzu! Pan kazał dać spi-

Alaska - »lodownią Ameryki«

(pwp) Długi czas nieznana i szybko zapomniana Alaska, stała się już dwukrotnie punktem zainteresowania opinji światowej. Poraz pierwszy w chwili, gdy Rosja, której handlarze futer zrobili wreszcie z Alaski „Amerykę rosyjską“ sprzedała swą amerykańską posiadłość, tak zresztą bardzo oddaloną od macierzy. **Amerykański sekretarz stanu Sevard kupił wówczas Alaskę za 7 miljonów 200 tysięcy dolarów.** Miał on do przezwyciężenia pewne trudności, gdyż Amerykanie byli przeciwni temu kupnu: „Co będziemy robić z taką ilością bezwartościowych terytorjów?“ — skarżyli się oni, nazywając Alaskę długi czas „lodownią“ lub „głupstwem Sewarda“. Było to, prawdę powiedziawszy, głupstwo, ale takie które się opłaca. Był to bowiem jeden z najlepszych interesów w historji świata. Cena kupna wynosiła 7 miljonów dolarów, a obecny

eksport ryb i minerałów przynosi przeszło 2 miljony dolarów.

Po tej transakcji była znowu długi czas cisza o Alasce. Dnia 16 sierpnia 1896 roku jednak znalazł Jerzy Cormack w okolicy spływu rzek Klondke i Yukon tyle złota, że wielu myślało, iż złoto wogóle straci swoją wartość. A gdy niedługo później statek „Portland“ wylądował w Seatle i siedmiu eksploatorów przywiozło ni mniej ni więcej, tylko całą tonę złota, przebiegł dreszcz przez cały świat i rozpoczął się okres wielkiej „gorączki złota“. **Dziesiątki tysięcy ludzi z różnych krajów ciągnęło do Alaski;** pasterz z Jugosławji opuszcza swoją trzodę, rybak z Norwegji swoją łódź, a urzędnik bankowy z Nowego Jorku swoje biuro. Złoto wciągnęło wszystkich w swój rydwan.

Ale wielka pogoń za złotem wkrótce się skończyła i znowu było cicho o Alasce. Kraj ten pozostał dla nas Europejczyków i większej części Amerykanów nieznanym, wiadomość zaś o nim czerpaliśmy z książek Jacka Londona, bardzo wprawdzie romantycznych, ale zgoła nieprawdziwych i nierealnych. Dziś Alaska zaczyna być znowu aktualną. Coraz częściej czyta się w prasie o strategicznych ochronnych inwestycjach, przeprowadzanych na Alasce. Amerykanie i Kanadyjczycy znają strategiczne położenie Alaski.

Alaska była oddawna pomostem między dwoma kontynentami, Ameryką i Azją.

Syberyjski przylądek wschodu i przylądek Ks. Walji na Alasce są od siebie oddalone zaledwie o 100 km. Uczeni twierdzili już dawno, że osadnictwo Ameryki szło od strony Azji. Przez wąską cieśninę Berynga przechodzili azjatyccy nomadzi na Alaskę i rozlewali się jak rzeka po Ameryce Północnej, Środkowej do Południowej, aż osiągnęli Ziemię ognistą i tu zakończyli swą wędrówkę. Położenie Alaski jako pomostu, znajduje potwierdzenie w stosunkach ludności, dziś jednak Alaska nie służy już jako pomost, ale raczej jako baszta. **Stany Zjednoczone i Kanada utworzyły wspólny front obronny**, który ma na celu przeprowadzenie strategicznych posunięć na wybrzeżach oceanu Spokojnego i Atlantyckiego kontynentu amerykańskiego. Alaska odgrywa również w tym programie obronnym pewną rolę. Po rozbudowaniu przez Amerykę na Pacyfiku środkowym całego szeregu wysp, jak Guam, Wake, Midway i Hawaj jako punktu oparcia dla floty powietrznej i morskiej, obecnie także i Aleuty, które jak klin wbijają się w morze Japonji, mają być spożytkowane dla celów militarnych. **Wyspy Kodiak i Unalaska będą rozbudowane, Sitka i Fairbanks mają stać się bazami lotniczemi.** Dutch Harbour na Unalasce jest od dawna jednym z największych wojennych portów amerykańskich. Na leżących nieco dalej ku południowi wyspach kanadyjskich królowej Karoliny i na Vancouver Island, mają być zbudowane wspólne amerykańsko-kanadyjskie fortyfikacje.

Ale i Rosja nie zasypia sprawy i ufortyfikowała niewielką wyspę Diomedę, znajdującą się niedaleko, bo widzianą z wybrzeża Alaski. Ta, tak długo zaniedbywana i zapomniana

północna część Ameryki zaczyna się stawać oczkiem w głowie Stanów Zjednoczonych.

Wiadomo przecież, że w cieśninie Berynga spotykają się interesy trzech państw: Ameryki, Rosji i Japonji.

Alaska jest przedewszystkiem „terytorjum“, a nie żadnym stanem związku amerykańskiego. Życzeniu jej mieszkańców, by ich kraj podniesiony był do godności stanu, stał dotąd na przeszkodzie fakt, że Kanada przedziela tę ziemię od macierzy, a dalej, że nie było żadnego połączenia lądowego z Alaską, a wszelka komunikacja ograniczała się do okrętów, zaś w ostatnich czasach do samolotów. **Plan wybudowania drogi ze Stanów Zjednoczonych do Alaski nie jest bynajmniej nowy.** Już w połowie ubiegłego wicku, kiedy wybudowano ścieżki dla poszukiwaczy złota w Kolumbji brytyjskiej, chciano przedłożyć Karibou Trail de Fairbanks. Ciągle jednak projekt ten odrzucano, dopiero obecnie ma być zbudowany w Kanadzie korytarz między Stanami Zjednoczonemi a Alaską. **Taka droga jest koniecznością życiową dla Alaski, a zarazem ważną arterją obronną dla zachodniej Kanady.**

Dawniej zamierzano zbudować autostradę, myślano o tem, by ją przeprowadzić wzdłuż przecudnych fiordów, dziś ustalono jej trasę wewnątrz kraju, buduje się przecież arterją strategiczną, a taka nie powinna być blisko morza.

Mieszkańcy Alaski przywiązują wielkie nadzieje do budowy takiej drogi, obiecując sobie stąd wielkie korzyści. Możnaby sądzić według obszaru kraju, że ludność Alaski liczyć będzie kilka miljonów, **tymczasem cała ludność tego obszaru zmieściłaby się mogła w średniem mieście niemieckiem.** Wynosi bowiem wszystkiego 60.000 ludzi. Połowa z tego to biali — druga połowa to po równej części Indjanie i Eskimosi.

Alaska ma to samo geograficzne położenie, co Skandynawja,

a czem dla Skandynawji jest Golf-strom, tem dla Alaski jest Kuro Shiwo-Strom. Klimat mają prawie jednaki i warunki rolnictwa również zbliżone do siebie. Poniższych kilka liczb daje nam pojęcie o słabem zaludnieniu Alaski.

	mieszkańcy w km. kw.	mieszkańców	gęstość zaludn. na 1 km.
Skandynawja	1,159.000	13,000.000	10,9
Alaska	1,518.000	60.000	00,04

Dotąd żyła Alaska środkami żywności, sprowadzanemi z Ameryki, powstała stąd t. zw. „cywilizacja konserwowa“. Przed niewielu laty założono **wzorową farmę** w dolinie Matanusa i okazało się, że **na Alasce udają się jarzyny, zboże, ziemniaki, a nawet jagody i to najlepszej jakości i wielkości.** Ziemniaki z Alaski uzyskały na wystawie w Minneapolis pierwszą nagrodę. Krótkie lato ze skoncentrowanem, bo czasem 20 godzin trwającem promieniowaniem słońca, następnie urodzajna ziemia, czynią kraj ten idealnym terenem pod farmy i pastwiska.

Obliczono, że Alaska jest w stanie sama wyżywić 18 miljonów ludzi.

Rzut oka na listę eksportową Alaski daje przegląd bogactw naturalnych tego kraju i ich dotychczasowego zużytkowania:

Wywóz 1937	Wartość w dolarach
Łosoś	44,250.000
Złoto	20,800.000
Miedź	4,720.000
Futra	2,920.000
Drzewo	116.000
Renifery	21.000

Rzuca się w oczy ciekawy fakt, że łosoś, to „pływające złoto“ przynosi dwa razy tyle dochodu, co kopalnie złota. Mimo tego to główne bogactwo kraju ma dla państwa małe stosunkowo znaczenie, gdyż połów łososi przeprowadzają przeważnie towarzystwa amerykańskie, które w sezonie połowu przywożą ze sobą do Alaski robotników, narzędzia rybołówstwa i prowiant, a w jesieni zabierają to wszystko ze sobą do Stanów. **Mieszkańcy Alaski mają więc z tego bogactwa małe korzyści.**

Natomiast złoto jest i dzisiaj jeszcze iskrą życiową wnętrza Alaski. Złoto spadło nieco w cenie, nie można niem pędzić motorów, ani budować armat, jest ono wartością fikcyjną. Z tej więc strony nie grozi nic Alasce.

Natomiast źródła naftowe Point Barrow na północnym cyplu Alaski, które dotąd nie były eksploatowane, lecz traktowane jako rezerwa floty, łatwo mogą wzbudzić zainteresowanie sąsiadów żądnych nafty. Rosja potrzebuje dla swej armji wschodniej na dalekim Sybirze coraz większej ilości ropy. Dowodzą tego cyfry przywozu Stanów Zjednoczonych do Syberji:

W r. 1936 — 47.000 ton
W r. 1937 — 110.000 ton
W r. 1938 — 50.000 ton (7 miesięcy)

Traperzy nie grają jeszcze w życiu Alaski większej roli.

Żyją sobie jeszcze wprawdzie swobodnie w bezkresnych lasach, ale nie pojawiają się ani gospodarczo ani ilościowo, jako czynnik ważniejszy.

Gdy się leci z Nome na północ, można obserwować w oddaleniu 30 do 40 km. ruiny zapadłego bloku domów t. zw. Roadhaus'u, które służą jako punkt wypoczynkowy dla podróżujących sankami. W samolocie od jednej kopalni do drugiej, to zaledwie 10 minut drogi, **sankami zaś trwa ta jazda cały dzień.** Indjanie i Eskimosi, którzy nigdy w swem życiu nie widzieli auta ani kolei żelaznej, podnoszą głowę gdy słyszą nad sobą warkot samolotu.

Każda najmniejsza miejscowość składająca się tylko z kilku domów, ma swój plac do lądowania, a bezrobotny, który szuka zatrudnienia w kopalni złota, odlatuje do swego miejsca przeznaczenia. W inny sposób nie dostałby się tam. Alaska jest idealnym krajem dla komunikacji samolotowej, jej błota i wydmy śniegowe w czasie zimy czynią wszelki inny środek komunikacyjny — niemożliwy. Na Alasce spotyka się często mapy, na których kraj ten nie jest przedstawiony jako cypel Ameryki, lecz jako

kraj leżący w samym środku mapy.

Jest on wtedy punktem środkowym, zamieszkanych obszarów Azji, Ameryki Północnej i Europy. Także lotnicy jednak uznali dopiero to centralne położenie Alaski.

W r. 1865 chciano założyć kabel z Nowego Jorku do Moskwy przez Alaskę,

a miał on prowadzić przez najwęższe miejsca w cieśninie Berynga. Ale zanim jeszcze przewieziono olbrzymie ilości drutów na północ, położono pomyślnie kabel atlantycki z Cyrus Field — i plan ten upadł zupełnie.

Alaska śpi dziś jeszcze, wnet jednak zbudzi się do pulsującego życia, a wtedy świat ze zdumieniem zobaczy, że ta „lodownia Ameryki“ jest jednym z najbogatszych i najważniejszych krajów na ziemi.

Co dzień niesie?

O krok od nieszczęścia.

(b) **Przy ulicy Kattowitzerstrasse w Bendzinie miał onegdaj miejsce wypadek, który na chwilę zatamował dech w piersiach naocznym świadkom.**

Z tramwaju, wracającego z Sosnowitz, wyskoczył chłopiec, sprzedający gazety i i nie uważając na ruszający w tej samej chwili wóz, zdążający w przeciwnym kierunku, usiłował przedostać się na przeciwległy chodnik. Lekkomyślna próba przebiegania jezdni omal nie zakończyła się śmiercią, a przynajmniej kalectwem chłopca, który niezauważony przez motorniczego, potrącony został zderzakiem wozu tak silnie, że upadł na jezdnię, nie mogąc przez dłuższą chwilę podnieść się z ziemi. Lekkomyślnego chłopca odprowadzono do domu. Warto zaznaczyć, że tego rodzaju wypadki są niemal na dziennym porządku i najczęściej niedoszła ofiara rekrutuje się z chłopców, sprzedających gazety. Czepianie się tramwaji to jedna z nieodłącznych czynności ich „zawodu“. Takie „sporty“ bardzo łatwo (jak w wielu już wypadkach) skończyć się mogą nieszczęściem. Obsługa wozów tramwajowych powinna zwrócić baczniejszą uwagę na takie jazdy na stopniach, zderzakach itp., uprawiane niemal z zamiłowaniem przez lekkomyślnych „gazeciarzy“.

Spadła ze schodów.

(b) Onegdaj lekarz miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie udzielił pomocy lekarskiej meszkance ulicy Markstrasse w Bendzinie, która pośliznęła się na schodach domu i rozbiła sobie głowę. Rana jest poważna. Przyczyną wypadku to niestety, dość często spotykane określenie „niedbalstwo innych“ a tym razem niedbalstwo dozorcy domu, który pozwolił na to, by schody prowadzące na piętro domu pokryły się śniegiem wniesionym do klatki schodowej na obuwiu. Wypadki podobnego niedbałego traktowania obowiązków zdarzają się stosunkowo często i co najsmutniejsze, że kończą się nieszczęściem Bogu ducha winnych lokatorów danego domu, którego dozorca zapomniał o przykrościach jakie sam ponieść może z tytułu najmniejszego wypadku w podobnych okolicznościach. Jeśli przy najmniejszym mrozie schody takie obmarzną, wyjście na górę staje się poprostu niemożliwe, zwłaszcza dla kobiet i dzieci. Tego rodzaju lekceważenie swych obowiązków jest surowo karane przez władze, które bezlitośnie tępić będą lenistwo w dodatku takie, kóre pociąga za sobą przykrość osób trzecich.

Upili się i zaczepiali na ulicy przechodniów.

(b) W ubiegłym tygodniu w godzinach popołudniowych liczni przechodnie ulicy Alte Hauptstrasse a następnie Alter Ring w Bendzinie byli świadkami awanturowania się dwóch osobników, którzy będąc w stanie nietrzeźwym, zaczepiali przechodniów, obrzucając ich różnego rodzaju przezwiskami. Kto wie na czem skończyłoby się to wszystko, gdyby nie przechodzący tamtędy urzędnik policyjny, który wylegitymował obydwu osobników, polecając im natychmiast udać się do domu. Ostry ton urzędnika ostudził zapały awanturników, bowiem w niezwykle „trzeźwej pokorze“ udali się do swych domów. Obydwaj są stałymi mieszkańcami Bendzina przy Gutstrasse.

---

rytusu dwa litry do mycia jakiegoś aparatu?

— Kazałem.

— Ależ ja nie mam spirytusu! I to aż dwa litry!!

— Mechanik powiada, że tyle potrzeba. A przecież była tam na portjerce blaszanka 10-ciolitrowa?

— To i jest w niej jeszcze ze cztery litry, ale mechanik powiada, że to nie może być żaden denaturat!

— Tylko?

— Czysty, 96-procentowy do picia! Że tam jest walec bardzo delikatny i śrubeczki i że...

— Dawaj pan tu mechanika! — przerwałem Mateuszowi.

Zjawił się. Powiedział, że walca nie można w telefonografie myć niczem innem, bo czuła emulsja z niego zlezie i można maszynę wtedy na śmietnik wyrzucić. A teraz z zagranicy nowego wkładu nie dostanie. Więc spirytus musi być koniecznie. Że inaczej on powie dyrektorowi, iż z dyktafonu nici...

Wylatałem się całe popołudnie po monopolowych sklepach i dostałem nareszcie za potwierdzeniem odbioru dla przedsiębiorstwa, pół litra.

Mechanik ruszył ramionami i powiedział, że spróbuje, ale nie ręczy, bo za mało.

Nazajutrz była okropna awantura, bo dyktafon nie był gotów, a mechanik patrzył na mnie z wyrzutem. Dyrektor kazał bezwzględnie naprawić aparat.

Znowu wybłagałem pół litra po paru godzinach łażenia u znajomego lekarza i znowu mechanik powiedział, że stanowczo za mało... Że musi być w całości dwa litry na...

Żeby znowu jutro nie było sądnego dnia w biurze, powiedzieliśmy dyrektorowi, że dyktafon gotów.

Postawiliśmy pod drzwiami jednego z nas i co dyrektor do dyktafonu mówił, on zapisywał.

Wieczór przeczytał nam, a my robimy, co dyrektor zlecił. Spokój jest w biurze. — Kultura jest, mechanika górą, dyrektor zadowolony i my też.

Ale to było tak tylko trzy dni.

Woła dyrektor pannę Kazię, maszynistkę, i powiada do niej: (Naturalnie wszystko w dyktafon, a kolega pisze za drzwiami).

— Pani jutro powinna odpisać na ofertę pana Z. i B. Jak pani napisze, pani to przeczyta do dyktafonu, a ja sobie w wolniejszej chwili wysłucham... Może pani odejść.

Pospuszczaliśmy łby... Źle... Szydło wylezie z worka... Co tu robić?

Mechanik powiada, że gdyby tak miał jeszcze bodaj pół litra, to spróbowałby go rozwodnić... Może to walcowi nie zaszkodzi, a może się udać.

Złożyliśmy się wszyscy i Mateusz miał się tym razem o spirytus dla naprawy dyktafonu wystarać do wieczora. Rano dyrektor nie pyta o nic, tylko czy wszystkie polecenia jego z wczoraj wykonano.

A jakże!

— A panna Kazia jest?

— Nie przyszła dzisiaj... chora.

— Ale na oferty wczoraj odpisała?

— Naturalnie, panie dyrektorze!

— To dobrze... I tak nie będzie dzisiaj potrzebna.

Do południa był spokój. Aż tu koło godziny 12 wściekła awantura!

Oto co się stało:

Dyrektor zapalił cygaro, założył nogę na nogę i włączył dyktafon.

— ...na łaskawą ofertę W. Panów — rozległ się głos panny Kazi — uprzejmie donosimy, że kosztorys podany akceptujemy i prosimy...

Dyrektor słuchał bardzo zadowolony.

— ...prosimy, prosimy — jąkała się panna Kazia — by panowie zechcieli zapodać dokładny termin rozpoczęcia... rozpoczęcia... rozp... pocz... pocz...! — a psik!... a psik!! — doleciało donośne kichanie z pod dyrektorskiego biurka, gdzie biedna panna Kazia, siedząca już od samego rana z maszynopisem, drażniona dymem cygara trzymanego w opuszczonej dłoni dyrektora, nie mogła już dłużej wytrzymać.

Dyrektor zdumiał się najpierw, ale nie dowierzał uszom. Wyłączył aparat, cofnął walec i włączył go ponownie. Ale tym razem, zamiast głosu panny Kazi posłyszał najwyraźniej jeszcze jedno tłumione siłą „a psik“, aż biurko zadygotało.

— I od tego momentu, proszę wuja — kończył opowiadanie pan Ignaś — datuje się pamiętny dla wszystkich dzień w biurze. Co tam się działo! Dyrektor wyciągnął na-pół omdlałą ze strachu pannę Kazię z kryjówki, beczącą wypytał, co to miało znaczyć, zawezwał mechanika, ten wkopał mnie, że nie dałem dostatecznej ilości potrzebnego do naprawy przeklętego dykta-fonu spirytusu. — Mateusz wygadał się o stawianiu pod drzwiami jednego z urzędników dla notowania mówionych przez pana dyrektora zleceń — słowem cała afera z głupiego wypadku z kichnięciem panny Kazi.

A wszystko z powodu bajecznego wynalazku mechanicznego...

I mieliśmy dopiero kulturę co wlazło! Dyrektor aż posiniał z gniewu!

Że to jest niby otoczony zgrają cyganów, co w oczy mu bakę świecą, a za plecami oszukaństwem darzą — że on nie potrzebuje żadnych składek w biurze na cel pokrycia kosztów związanych z jego poleceniami, że my, jak my, ale panna Kazia, jako kobieta i darzona zaufaniem osobista stenotypistka powinna mieć więcej taktu — że mogło dojść do skandalu, gdyby był ktoś z klijentów przypadkowo obecny przy kłamanej scenie z wygłaszaniem odpisu na ofertę przez niby telefonogram i tak dalej, aż głowy nas rozbolały i do żadnej roboty nie byliśmy zdolni. Dyrektor kazał ostatecznie wyrzucić dyktafon na stryszek i zwolnił mechanika z pracy. Żona jego awanturowała się u mnie 2 dni, że to moja wina, bo nie chciałem te dwa litry... i tak w koło Macieju! A od wczoraj znowu straciłem humor... Dyrektor zamówił telewizor automatyczny... Ma nadejść w tych pono dniach z Berlina... Będzie widział, nie wychodząc ze swego gabinetu, co się w którem biurze dzieje... Znów coś się święci... I ja mam mieć wesołą minę, proszę Wuja?

Wuj Amadeusz milcząc, nalał tylko znowu kieliszki...

Stefan Krasiński.

Zmniejszenie zaległości podatkowych o 50 procent.

Z pracy samorządowej w gminie zbiorowej Niwka. — Gmina zmienia swój wygląd.

Najbardziej na południe wysuniętą gminą powiatu bendzińskiego jest gmina zbiorowa Niwka, składająca się z czterech gmin. Jako typowa gmina przemysłowa w znacznym stopniu zależna jest od miejscowego przemysłu. Obecnie zamieszkana jest przez przeszło 13.000 mieszkańców. Nowy zarząd gminy rozpoczął swoją działalność dnia 4 stycznia 1940 r. pod kierownictwem Burgermeistera Petersen. Po rocznej działalności zarządu stwierdzić można na każdem polu znaczną poprawę na lepsze. Nawet w zewnętrznym wyglądzie gmin, wchodzących w skład gminy zbiorowej Niwka, **ta zmiana na lepsze uwidacznia się.** Tak np. zarząd gminy umieszczony został w nowym budynku, lepiej odpowiadającym stawianym wymogom. Przedtem zarząd gminy znajdował się w budynku, zamieszkiwanym poza tem jeszcze przez lokatorów, tak że przestrzeganie tajemnicy służbowej było w znacznym stopniu utrudnione.

W najgorszym stanie znajdowały się drogi, ulice i place publiczne.

Ze wszystkich ulic gminy jedynie klinkierowana główna ulica nadawała się do komunikacji samochodowej. Po przygotowaniu odpowiednich funduszów zarząd gminy niezwłocznie przystąpił do naprawy tych stosunków.

W przeciągu ubiegłego lata doprowadzono do porządku przeszło 7 kilometrów dróg. Pozatem założono na długości 3 i pół kilometra nowe chodniki, jak i dalsze 2 i pół kilometra naprawiono. Jednocześnie zarząd gminy doprowadził do porządku ścieżki uliczne, które bez wyjątku znajdowały się w stanie karygodnego zaniedbania, przyczyniające się w znacznym stopniu do tego, że część ulic i dróg w czasie wiosennych roztopów, względnie w czasie ulewnych deszczów była **niezdatna do użycia.**

Dla ruchu pieszego zarząd gminy doprowadził do porządku 6 pomostów przez Porąbkę, jak i 1 most uliczny. **Gotowe projekty przewidują zatem w bieżącym roku nawierzchnię dla drogi łączącej Niwkę z Borem, betonowania wszystkich ulic dzielnicy przemysłowej oraz założenia nowych krawężników przy chodnikach.**

Z gorliwością zajęto się również uporządkowaniem i upiększeniem ogólnego wyglądu miejscowości. W wyniku tej akcji usunięto cały szereg chylących się do upadku domów, ruder i stodół znajdujących się przy głównych ulicach, założono nowe zieleńce, obsadzono ulice i place pięknemi drzewami itp. Dzięki tym pracom wygląd gminy zmienił się już w pierwszym roku działalności nowego zarządu znacznie na korzyść. Akcja ta jednak i na przyszłość przewiduje obszerne plany, które z biegiem czasu zostaną wszystkie zrealizowane.

Również i budynki szkolne poddane zostały gruntownym renowacjom oraz naprawom.

Z początkiem ub. roku zorganizowano kuchnię ludową dla najbiedniejszej warstwy ludności, gdzie aż do maja 1940 roku wydano przeszło 98.000 obiadów i ciepłych posiłków. Zarząd gminy zajął się zarówno bardzo energicznie akcją ogródków działkowych. **Dla celów ogrodniczych gmina wydzierżawiła 54 ha ziemi, leżącej ugorem, dostarczy działkowcom przeszło 1000 krzewów owocowych itp.**

Nowopowołany do życia urząd budowlany umożliwił wzorową gospodarkę mieszkaniową, a przedewszystkiem w pierwszym rzędzie polepszył stosunki mieszkaniowe wśród ludności robotniczej. Przez remonty oraz gruntowne naprawy doprowadzono część mieszkań, przeznaczonych uprzednio na rozbiórkę, do porządku a tem samem zmniejszono choć w małym stopniu dotkliwie odczuwany głód mieszkaniowy. **Aby i w przyszłości katastrofalny ten stan zniesć w zupełności, zarząd gminy projektuje budowę 400 nowych mieszkań.** Wiele sporów między lokatorami a gospodarzami zostało załagodzonych przez urząd mieszkaniowy.

Niemniejszą działalność rozwinął także Wydział opieki społecznej. W pierwszych miesiącach wydano na zasiłki dla bezrobotnych i biednych miesięcznie sumę powyżej 20.000 RM. Obecnie wydatki te zmniejszyły się na 11.000 RM., a to dzięki usilnym staraniom Urz. Pracy. Wielu bezrobotnych umieszczono w zakładach przemysłowych bądź to na miejscu, bądź też w innych częściach kraju, tak że bezrobocie zlikwidowane zostało prawie że zupełnie, a wypłacane obecnie zasiłki przeznaczone są jedynie dla ludności niezamożnej i niezdolnej z jakichkolwiek względów do pracy. Akcja zbiórki starych materjałów, oraz zbierania ziół leczniczych, kamieni na rolach i pastwiskach, jak i wszelkiego rodzaju chwastu, przeprowadzona w lecie, ubiegłego roku przez dziatwę szkolną, dała nadspodziewane wyniki.

Przejęte przez nowy zarząd zaległości podatkowe przy podatkach gminnych podczas jednego roku zostały dzięki sprężystemu i sprawnemu ściąganiu tych zaległości zmniejszone o 50 proc.

Zaprowadzenie gospodarki mlecznej zabezpieczyło zaopatrzenie całej ludności w mleko.

Również i przez uprawę leżących odłogiem gruntów zdołano pokryć potrzeby miejscowej ludności w ziemniakach oraz zboża. Ważnem zagadnieniem, czekającem na zrealizowanie a będącem bardzo pilnem jest kwestja zaopatrzenia ludności w wodę. **Katastrofalne wprost stosunki na tem polu dały powód do natychmiastowego powzięcia planu centralnego zaopatrzenia ludności w wodę.** Plan ten już w tym roku ma być ukończony, co rzeczywiście byłoby wielkim krokiem naprzód w dalszej pracy gminy. Przez zaprowadzenie przepisów o gospodarce wojennej oraz przepisów cennych, zaprowadzono także na polu handlu ład i porządek a opornych wzgl. nie stosujących się kupców pociąga się dotkliwemi karami do odpowiedzialności.

Jak więc z tego krótkiego szkicu wynika, rok 1941 stawia zarząd gminy Niwka przed wielkiemi i trudnemi zadaniami, lecz niemniej możemy być pewni, że wszystkie te zadania zostaną w zupełności wykonane, wszystkie projekty i plany zostaną zrealizowane, bowiem zarząd gminy nie zraża się żadnemi trudnościami, ani przeciwnościami.

Pożar w domu mieszkalnym.

(pt.) **W Grodźcu przy ulicy Bendzinerstrasse onegdaj wybuchł pożar w mieszkaniu niejakiej Ciałżyńskiej, który strawił prawie że doszczętnie całą pościel oraz inne rzeczy, znajdujące się w mieszkaniu.** Pożar wybuchł na skutek zajęcia się pościeli od mocno rozpalonego pieca. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej udało się go w krótkim czasie ugasić. Szkody materjalne są nieznaczne.

(b) **PRZERWA W KOMUNIKACJI.** Dnia 3 b. m. o godzinie 18.15 w ruchu tramwajowym na wszystkich odcinkach Zagłębia Dąbrowskiego nastąpiła około półgodzinna przerwa, spowodowana brakiem energji elektrycznej na skutek jakichś drobnych uszkodzeń w podstacji. Po usunięciu przeszkody tramwaje podjęły normalną jazdę na wszystkich odcinkach.

(b) **WYPADEK PRZY PRACY.** W zakładach „Babcock"-Zieleniewski" w Sosnowitz uległ wypadkowi młody robotnik, ślusarz, który spadł ze znacznej wysokości, doznając zwichnięcia nogi. Ślusarz ów, wiercił dziury na obwodzie olbrzymiego kotła i w pewnej chwili z nieustalonych przyczyn spadł, odnosząc wspomniane uszkodzenie nogi. Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej pozostaje na kuracji w domu.

(b) **ZŁAMAŁ NOGĘ.** Mieszkaniec Dąbrowy 42-letni, w bliżej niewyjaśniony sposób złamał nogę na ulicy Gartenstrasse w Bendzinie. Umieszczono go w miejscowym szpitalu.

(pt.) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W PODZIEMIACH.** W tych dniach uległ w podziemiach kopalni Grodzieckiego Towarzystwa w Grodźcu robotnik Brandys, zamieszkały w Grodźcu w kolonja towarzystwa. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Powszechnej Kasy Chorych.

(b) **POTKNĄŁ SIĘ I ZŁAMAŁ NOGĘ.** Mieszkaniec Bendzina żyd Sztajn potknął się na ulicy tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielono Sztajnowi w miejscowym szpitalu, poczem z pomocą rodziny odstawiono go na dalszą kurację do domu.

(b) **NOGAMI DO GORĄCYCH ŻUŻLI.** W Dombrowie przy Hucie Bankowej do gorących żużli, wywożonych z pieców tejże huty wpadła młoda kobieta, mieszkanka Dombrowy. Nieszczęśliwa doznała tak silnego poparzenia obydwu nóg, że skóra miejscami została całkowicie zwęglona. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku była prawdopodobnie własna nieostrożność.

Życie we wszechświecie.

Kraków, w lutym.

(pwp) Czy oprócz naszej ziemi istnieje również życie na innych planetach, oraz w innych konstelacjach niebieskich, oto pytanie, które od wieków zajmuje naukę i wiarę ludzką. Spoglądając na gwiaździste niebo nie można się oprzeć wrażeniu, że wszystkie te migające nad naszemi głowami gwiazdy są tworami żywemi i że musi na nich istnieć jakieś życie, może inne od naszego, ale w każdym razie podobne.

Dzisiejsza astronomja rozwiała co do tego wszelkie złudzenia i stwierdza, że wszystkie punkty świetlne na niebie stanowią wyłącznie materję nieorganiczną i

życie na nich nie istnieje.

Równocześnie jednak nauka nie wyklucza, że po upływie jednego do dwóch miljonów lat mogą zajść takie zmiany w warunkach klimatycznych i atmosferycznych na poszczególnych planetach i ciałach niebieskich, iż nasza ziemia stanie się gwiazdą martwą, a życie organiczne powstanie na jakiejś innej konstelacji niebieskiej.

Gwiazdy posiadają temperaturę na powierzchni od 1½ do 13.000 stopni a nawet więcej, zaś w ich wnętrzu ciepłota jest jeszcze wyższa. Co więcej, większa część materji we wszechświecie posiada temperatury dochodzące do miljonów stopni, co powoduje rozpadanie się cząstek na atomy, oraz dalszy podział atomów na poszczególne pierwiastki.

Tymczasem podstawowym warunkiem życia jest **stałość, trwałość i zwartość podstawowych elementów podłoża, na którem się życie rozwija.** Według dotychczasowych pojęć naukowych, życie może rozwijać się na podłożu o gęstości gazu, jednak o wiele pewniejszem jest podłożem jest dopiero ciecz. Takich fizycznych warunków, umożliwiających powstanie życia **niema jednak ani na gwiazdach, ani mgławicach, z których powstały gwiazdy.** Istnieją one jedynie na planetach, krążących, podobnie jak nasza ziemia, dookoła słońca.

Czy możliwe jest życie organiczne na planetach?

Planety stanowią zaledwie mikroskopijną cząstkę wśród miljonów ciał niebieskich i są niezwykłą rzadkością.

Do niedawna panowała w świecie naukowym wszechwładnie teorja Kanta i Laplace'a, odnośnie do powstawania planet. Teorja ta utrzymywała, że nasz system słoneczny powstał wskutek odrywania się od wirującej masy słońca dużych części, które odrzucane siłą odśrodkową w przestrzeń międzyplanetarną, a zarazem przyciągane siłą ciążenia przez słońce, krążą dookoła niego w różnych odstępach zależnie od swej masy i gęstości.

Obecnie teorja ta została zarzucona, ponieważ stwierdzono, że szybkość obrotu słońca dookoła swej osi nie jest tak wielka, aby wystarczyła na odrzucenie ze swej powierzchni części jego materji.

Miejsce tej teorji zastąpiła **hypoteza wyprowadzająca powstanie planet z siły przyciągającej dwóch ciał.** Według tego twierdzenia **planety powstają tylko w razie zderzenia się dwóch gwiazd, lub wzajemnego otarcia się, albo przejścia w niewielkiej odległości, nie przekraczającej kilku długości średnicy.**

Wnioskując z rozmieszczenia gwiazd we wszechświecie, można przyjąć, że tego rodzaju zbliżenia mogły istotnie często zachodzić, natomiast szanse powstania z jakiegoś ciała niebieskiego systemu, przypominającego system słoneczny z otaczającemi go planetami, wyrażają się w stosunku setek tysięcy przeciw jednej.

Istniejące planety nie mogą być jednak ani za gorące, ani za zimne, o ile ma na nich rozwijać się życie organiczne. Ani Merkury ani Neptun

nie wykazują warunków istnienia tam życia.

Na Merkurym bowiem z powodu zbyt wielkiego przybliżenia do słońca, każda ciecz musi zamienić się w parę, na Neptunie zaś każda ciecz musiałaby zamarznąć.

Należy przytem uwzględnić, że niektóre planety wytwarzają zbyt wiele energji własnej wskutek radjoaktywnego rozkładu, aby mogło na nich powstać życie. Wiadomo przecież z doświadczeń laboratoryjnych jak niebezpieczne są niektóre promieniowania dla żyjących organizmów. Nasza ziemia składa się w przeważnej części z nieaktywnych i nie radjoaktywnych atomów, drobin, elementów i związków, stanowiących rezultat długiego szeregu chemicznych przekształceń, które doprowadziły do obecnego stanu materji, dającej korzystne warunki rozwoju życia.

Nic nam nie wiadomo, czy tego rodzaju procesy zaszły już także na innych planetach i czy stałość atomów stworzyła tam odpowiednie podłoże dla życia organicznego. Wynika z tego, **że tylko zupełnie drobna cząstka wszechświata posiada warunki konieczne dla powstania i rozwoju tego, co nazywamy życiem.**

Jeżeli przypuści się, że istnieją warunki podłoża, sprzyjające życiu, zachodzi znowu pytanie, czy życie powstaje samo przez się i jak się odbywa. W dawnych czasach był szeroko rozpowszechniony pogląd, że życie powstało raz na którymś z punktów wszechświata, rozpowszechniło się szybko z jednej planety na drugą, lub z jednego systemu planetarnego na drugi, ogarniając wkońcu także i naszą ziemię.

Dzisiejsza astronomja uznaje takie przypuszczenia za absurdalne.

Trzeba bowiem uwzględnić olbrzymie przestrzenie pomiędzy poszczególnymi systemami planetarnemi, oraz nieslychanie niską temperaturę, panującą w przestrzeni międzyplanetarnej, co wyklucza, ażeby życie mogło dostać się na ziemię z jakiejś innej planety.

Istnieje tylko jedna możliwość, mianowicie, że **życie powstało na samej ziemi.** W związku z tem nasuwa się jeszcze dalsze pytanie, czy życie stanowi rezultat szeregu okoliczności przypadkowych, czy też jest ono wynikiem przetwarzania się w ciągu miljonów lat materji nieżywotnej na żywotną, w razie zaistnienia korzystnych warunków fizycznych. Rozwiązanie tego zagadnienia pozostawia astronomja biologji, czyli nauce o życiu. Odpowiedź na to pytanie do dziś dnia jednak jeszcze nie nastąpiła.

Głośne w swoim czasie „kanały na Marsie" odkryte przez włoskiego astronoma Sciapparelli, były wysuwane jako dowód istnienia na tej planecie życia organicznego. Wielu astronomów przypuszczało, iż kanały te, raczej ciemne smugi na powierzchni Marsa są wywołane wyrastaniem i znikaniem wegetacji, lub też zalewaniem przez wodę wielkich powierzchni tejże planety.

Uczeni włoscy podejmowali w związku z tem niejednokrotnie próby nawiązania porozumienia z Marsem przy pomocy telegrafu oraz sygnałów świetlnych, lub radjowych. Wartość naukowa tych eksperymentów jest jednak **narazie całkiem negatywna**, gdyż nie posiadamy żadnych dowodów istnienia na tej planecie żyjących i świadomych istot.

Dalszym warunkiem życia jest **obecność tlenu**, koniecznego dla utrzymania przy życiu istot organicznych. Jak wiadomo, atmosfera ziemska zawiera 1/5 część tlenu i stosunek ten jest niezbędny dla utrzymania przy życiu świata roślinnego i zwierzęcego. Mars posiada w swej atmosferze z całą pewnością tlen, **jednak ilość jego nie przekracza 15% w porównaniu z atmosferą ziemską.** Teoretycznie więc życie w innych formach było na nim niemożliwe.

Wenus, albo nie posiada tlenu zupełnie, albo w ilości niezmiernie drobnej. W warstwach atmosferycznych, znajdujących się powyżej powłoki chmur otaczających Wenus ilość tlenu nie przekracza 1/1000 części zawartości tlenu w atmosferze ziemskiej. Z tego powodu, mimo, że Wenus obok Marsa i ziemi jest jedyną planetą w systemie słonecznym, na której mogłoby istnieć życie, **wnioskując z innych warunków fizycznych nie może posiadać żadnej wegetacji ani tlenu w ilości wystarczającej do oddychania tworów wyższego rzędu.** Ponadto Wenus posiada temperaturę przewyższającą temperaturę ziemską **o 50 stopni** i z tego powodu utrzymanie się tam życia jest bardzo mało prawdopodobne, gdyż — jak wiadomo — białko wrze już przy temperaturze 40 st. Celzjusza.

Z tych samych powodów **nie może być również mowy o istnieniu życia na Merkurym**, który ponadto, według obecnego stanu nauki **nie posiada żadnej atmosfery, a więc i tlenu.**

Wytężywszy pewien sposób fantazji można przypuścić, że po upływie kilku miljonów lat, kiedy proces ochładzania poczyni dalsze postępy, ziemia stanie się już nie odpowiednim terenem dla utrzymania życia, a centrum życiowe przeniesie się na Wenus, która zkolei po upływie takiej samej ilości lat odstąpi ten przywilej Merkuremu.

Jak widać z powyższego,

zjawisko życia jest w wszechświecie poprostu unikatem.

Stanowi ono jakby najwyższy szczyt aktu stworzenia. Złożyły się na nie przekształcenia materji, dokonujące się na przestrzeni miljonów lat i rezultaty promieniowania olbrzymich mas energji w pustych przestrzeniach międzyplanetarnych. Życie można więc sobie wyobrazić jakgdyby pewnego rodzaju objaw starości wszechświata, choroby materji, dozwalającej na powstanie ciał organicznych po wypromieniowaniu olbrzymiej temperatury i innych sił nieorganicznych.

Astronomja może czynić na ten temat jedynie pewne przypuszczenia, ale **nie leży w jej zakresie danie na nie decydującej odpowiedzi.** Szerokie pole do popisu mają tutaj jedynie filozofja i wiara, jednak i te nie zdołały odpowiedzieć dotychczas w sposób pozytywny na zagadkę życia i jego powstanie w wszechświecie.

[illegible] odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352 32 — Administracja: Ernst Kubiow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.